ŁODZ
ul. Andrzeja 14
Miejska Biblioteka Publiczna

47

Cena 5 zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 19 maja 1946 r. | Nr 20

EM-WICZ

Uroczystości Połanieckie

Są w życiu społeczeństwa pewne daty historyczne, które przez swój charakter stają się z biegiem czasu uroczystościami narodowymi. Do takich wydarzeń należy czy to rocznica Grunwaldu, Racławic, Konstytucji 3-go Maja, rocznice Powstań, Manifestu Rządu Lubelskiego 1918 r.

Do takich rocznic, obchodzonych uroczyście w skali państwowej powinno się zaliczyć i datę 7-go Maja — datę wydania Manifestu Połanieckiego. Dobrze się więc stało, że po raz pierwszy w tym roku, choć na małą skalę została zapoczątkowana ta rocznica Manifestu obchodem w dniu 12 b. m. w Połańcu.

Nie ulega wątpliwości, że w życiu społeczno-państwowym Polski ogłoszenie Manifestu Połanieckiego było wydarzeniem jak na ówczesne stosunki wprost rewolucyjnym. Manifest ten wykazywał dobrą wolę i wysiłki szczerych patriotów, światłych obywateli, którzy dążąc do równouprawnienia z warstwą szlachecką mieszczaństwa jak i chłopów pragnęli przekształcić polityczno - ustrojowo - społeczne oblicze Polski, przemieniając ją z państwa rządzącego przez jedną warstwę na państwo ogólnonarodowe. Z tych też względów rocznica Manifestu Połanieckiego winna się stać, jak to już zaznaczyliśmy, świętem państwowym, zwłaszcza, że warstwa chłopska doszła do swego znaczenia i znajduje się u steru rządu.

* * *

Piękna pogoda, w dniu 12 b. m. sprzyjała tegorocznemu obchodowi Uroczystości Połanieckich. Od samego rana piaszczyste wzgórza wokół miejsca, na którym Naczelnik w sukmanie ogłaszał swój słynny manifest zaroiły się około 30-tysięcznym tłumem chłopów z bliskich i dalszych okolic. Od samego rana w stronę Połańca ciągnęły długim sznurem pojazdy mechaniczne, furmanki i tłumy pieszych, aby wziąć udział w obchodzie.

Około godziny 12-ej rozpoczęły się uroczystości. Na wzgórzu tuż przy kamieniu pamiątkowym, na którym jest wyryta data 7 maja 1794 roku, został wzniesiony ołtarz, przy którym odprawiona została msza polowa, celebrowana przez biskupa diecezji sandomierskiej Lorka. Wokół ołtarza ustawiły się półkolem poczty sztandarowe w liczbie 43, wśród których przeważały sztandary zielone, których było 31. Na pozostałe 12 sztandarów składały się sztandary organizacji społecznych (Straż pożarna, Spółdzielczość), 1 sztandar b. więźniów politycznych z obozów koncentracyjnych w Niemczech, oraz 3 sztandary czerwone Partii Robotniczych.

Wspaniały był widok z wysokiego wzgórza na rozległą szachownicę pól, okrytą świeżą zielenią, na kwitnące sady i ciemne pasma lasów.

Długim, barwnym wężem tuż przed rozpoczęciem uroczystości zbliżał się pochód. Otwierała go banderia krakusów na czele której jechał wojewoda kielecki Wiślicz-Leszczyk. Za banderią szła kompania honorowa wojska polskiego, a dalej w krakuskach z kosami na sztorc oddziały kosynierów, oddziały straży pożarnej, harcerstwa, organizacji politycznych i młodzieżowych.

Po odprawieniu mszy św., podczas której szereg pieśni religijnych odśpiewały chóry, okolicznościowe kazanie wygłosił biskup Lorek, po czym nastąpiła druga część uroczystości, na którą składały się następujące przemówienia.

Pierwsze przemówienie imieniem Rządu Jedności Narodowej wygłosił wojewoda Wiślicz-Leszczyk. Drugim z kolei mówcą był p. Ozga-Michalski, przemawiający imieniem Wojewódzkiej Rady Narodowej Następnie w imieniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego wygłosił zwięzłe i na wysokim poziomie przemówienie kol. Kazimierz Banach. Dalszym mówcą był p. Dobroch, przemawiający imieniem Stronnictwa Ludowego. Ostatnim mówcą był p. Skowroński, przedstawiciel Z. M. W. RP. „Wici". Obchodowi przewodniczył prof. Mazurkiewicz.

Na plus uroczystości Połanieckich należy zaliczyć ten fakt, że nie zostały one wykorzystane do utarczek i rozgrywek międzypartyjnych. Nie odbyło się jednak bez zgrzytów. Takim zgrzytem było przemówienie p. Ozgi - Michalskiego, który w sposób nieprawdopodobnie nieprzyzwoity zaatakował biskupa Lorka. Nie jest naszym zamiarem brać w obronę biskupa, który — co jest znanym powszechnie faktem — podczas okupacji niemieckiej wykazał zbyt wielką usłużność i gorliwość wobec okupanta, wystosowawszy słynny list pasterski, w którym nawoływał wiernych do wyjazdu na roboty do Niemiec. List ten w swoim czasie wywołał słuszne oburzenie wśród społeczeństwa oraz spowodował aresztowanie wielu księży, którzy odmówili odczytania go z ambon. Nie mniej w sposób napastliwy i brutalny wytknięcie faktu tego przez p. Ozgę-Michalskiego, zwłaszcza, że biskup był zaproszony na uroczystość i celebrował mszę polową było niesmaczne i nie na miejscu. Co prawda trudno byłoby wymagać od p. Ozgi smaku i taktu! Znany jest on bowiem powszechnie z popełniania podobnych nietaktów w swych napastliwych i nieprzemyślanych wystąpieniach publicznych.

Poruszając ten incydent musimy zaznaczyć i ten fakt, że zapraszając biskupa Lorka Komitet Organizacyjny popełnił błąd, zwłaszcza, że biskup sandomierski w tym czasie urządził wizytację pasterską parafii połanieckiej. Raziły też z okazji tej wizytacji bramy tryumfalne z napisami: „Witaj najdostojniejszy pasterzu". Mając w pamięci wyżej opisaną działalność biskupa Lorka, nie będziemy chyba w błędzie, jeżeli stwierdzimy, że uroczystości połanieckie biskup Lorek pragnął wykorzystać dla pewnego rodzaju własnej rehabilitacji za kompromitujący go wspomniany wyżej list pasterski z czasów okupacji niemieckiej.

Uroczystości Połanieckie, mimo tego zgrzytu i pewnych usterek organizacyjnych, dzięki wspaniałej postawie mas chłopskich pozostawiły dodatnie wrażenie. Mamy nadzieję, że zapoczątkowany w tym roku obchód Manifestu Połanieckiego stanie się świętem państwowym i w innych latach, gdyż, jak zaznaczyliśmy to na wstępie, Manifest Połaniecki posiada olbrzymie znaczenie ustrojowo-społeczne. Wypada nam podkreślić, że nie był on jakimś wspaniałomyślnym aktem dobrodziejstwa dla chłopów, ale wynikiem zasług i bezinteresownego patriotyzmu chłopskiego, czemu dali wyraz chłopi na polach Racławic, zasługując na najszczytniejsze miano żywicieli i obrońców Polski.

Tam właśnie poczuli chłopi, mówiąc słowami Kościuszki, że: „Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym, pierwszy krok do zwycięstwa poznać się na własnej sile".

Na polach Racławickich chłopi poczuli się wolnymi, poczęli doceniać własną siłę, która powiodła ich do budownictwa niezawisłej Polski Ludowej, do realizowania zasad demokracji politycznej, społecznej i gospodarczej.

STANISŁAW BAŃCZYK

Ziemie polskie na zachodzie

Spór naukowy polsko-niemiecki o pradzieje środkowej Europy był zapoczątkowany przez historyków polskich z Naruszewiczem i Lelewelem na czele. Uprzednio, a zresztą i później zmuszeni byliśmy się powoływać na różne źródła niemieckie o czasach przedhistorycznych, o życiu na ziemiach nad Odrą i Łabą. Niemieckie źródła historyczne były z premedytacją fałszowane. Niemcy nie szczędzili trudu i kosztów, by fałszem zalać Europę i udowodnić swe prawa do ziem zrabowanych. A później udowadniano „naukowo" prawo do ziem nad Wisłą, Bugiem, Dniestrem, Prypecią, opierając się na cynicznym fałszowaniu historji. Jeden z historyków hitlerowskich dowodził, że ziemie te — to ziemie niemieckie, powołując się na wykopaliska archeologiczne — boż w Kowlu znaleziono stary miecz germański. Niewątpliwie w przyszłości będą wnosić pretensje do Stalingradu, gdzie pozostawili swoje czołgi, armaty i gnaty pogruchotane. Fałsz niemiecki urabiał opinię świata o słuszności historycznych pretensji germańskich. Nauka europejska poznawała dzieje Słowian za pośrednictwem niemieckiej nauki. Uczeni i politycy zagraniczni wierzyli i ufali wszystkim fałszom, urabiając sobie pojęcie ujemne o słowianach. Niemcy uzasadniali germanizowanie na wschód od Łaby tym, że walczą z ciemnotą i barbarzyństwem, zaprowadzając cywilizację.

Niemiecka „cywilizacja" była już dobrze znana słowianom, a szczególniej Polsce w pierwszych latach Dziejów Polski, kiedy to niemcy w okrutny sposób mordowali i grabili Polaków, pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa. Pamiętamy ze starych kronik, że papież Jan VIII wytoczył biskupowi niemieckiemu proces o to, że misjonarza słowian św. Metodego porwano w diecezji Pannońskiej i trzy lata trzymano go w więzieniu, męcząc za to, że jakże nie Niemiec ośmielał się chrzcić i nauczać słowian.

Stoi nam przed oczyma ten jeszcze krwawiący fakt walki uczonych niemieckich z uczonymi polskimi. W listopadzie 1939 r. zaproszono wszystkich profesorów najstarszego w środkowej Europie Uniwersytetu polskiego w Krakowie do auli Uniwersyteckiej i tych, co tam przyszli, przedstawicieli nauki polskiej—uwięziono i wywieziono do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, gdzie wielu starców wymordowano.

I my również czasami opieramy się na fałszowanej przez niemców historji. Toż niemcy twierdzą, że słowianie przywędrowali w VI i VII wieku po Chrystusie na ziemie nad Wisłą i Odrą. Gdy tymczasem badania historyczne stwierdzają, że plemiona słowiańskie: Semnowie i Lingowie zamieszkiwały w II wieku ziemie nad Łabą i Odrą. Od Lingów wywodzi się ród Piastów-Polaków. Zresztą wykopaliska w Biskupinie doskonale pouczają nas, że już w czasach o wiele dawniejszych, przedchrystusowych, bodajże ponad 2000 lat, nasi przodkowie byli już osiadłymi rolnikami. Hodowali bydło, zamieszkiwali w zwartych osiedlach, w domach wcale nie gorszych, niż niejedno domostwo wiejskie w dobie obecnej. Znali już podówczas: ciesiółkę, tkactwo, garncarstwo, kołodziejstwo, kowalstwo itp. Prowadzili też handel z dalekimi krajami.

Biskupin — gród prasłowiański jest najlepszym dowodem historycznym, że nie jesteśmy przybyszami, lecz że ziemię tę zamieszkujemy od czasów prahistorycznych. Przetrwaliśmy jako plemię słowiańskie i jako naród polski prześladowania, najazdy, uciemiężenia i fałsze. Prawdzie i sprawiedliwości stało się zadość. Buta, pycha, przemoc i zakłamanie germańskie zniknęło. Tylko dziś musimy bacznie śledzić, by się ono nie odrodziło.

Musimy o tych rzeczach mówić, przypominać sobie i czuwać.

Winniśmy też poznawać naszą prahistorię, która nas umocni w naszych poczynaniach, naszych słusznych działaniach na ziemiach odzyskanych na zachodzie. *Te ziemie — to rdzenne nasze prastare ziemie. Ziemie te — to nie rekompensata, to nie darowizna, ale nasza własność.*

Winniśmy nie tylko my, jako Naród, o tym wiedzieć, ale musimy o tym przekonać inne narody.

Z drugiej strony musimy wykazać naszą prężność narodową, wykazać naszą zdolność organizacyjną przy realizacji osadnictwa i zagospodarowania tych ziem. Na tym terenie muszą zniknąć waśnie klasowe, walki międzypartyjne. Tam winien być jeden cel: gruntować polskość po wsze czasy.

Musimy się przeciwstawić dezercji z tych terenów. Należy zbadać przyczyny i usuwać je.

Chłopi znają swoją powinność narodową, umieją pracować w ciężkich warunkach, umieją też pokonywać największe trudności — i tym razem zdają należycie egzamin narodowy. Rozprószeni po osiedlach ziemi śląskiej, lubuskiej, koszalińskiej i olsztyńskiej—są fundamentem tych ziem, na którym buduje się i odradza nowe życie polskie, oparte na pracy, ładzie, spokoju i sprawiedliwości społecznej. Los tych ziem zależny jest od naszej prężności narodowej. Musimy światu pokazać, że jesteśmy godnymi spadkobiercami po naszych prapradziadkach i że potrafimy się rządzić.

Kongres Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju

W dniu 12 maja br. w warszawskiej sali „Romy" odbył się Wielki Kongres Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju na który przybyli przedstawiciele KRN i Rządu z wiceprezydentem Stanisławem Szwalbe, premierem Osóbką-Morawskim i wicepremierem St. Mikołajczykiem na czele.

W pięknie udekorowanej sali zasiadło około 4 tys. delegatów z Wojewódzkich, Powiatowych, Miejskich i Gminnych Komitetów Obywatelskich. W prezydium zaś zajęli miejsca członkowie Naczelnego Komitetu Obywatelskiego.

BUDUJEMY POLSKI DOM

Kongres zagaił prezes Nacz. Kom. p. ... Popiel, który powiedział między innymi:

Po świętach 1-go i 3 maja i rocznicy zwycięstwa zebraliśmy się w dniu dzisiejszym jako delegaci Obywatelskich Komitetów gminnych, powiatowych, miejskich, wojewódzkich i Naczelnego Komitetu PPOK, aby zamykając niejako okres, w którym zagęściły się uroczystości państwowe, dać wyraz niezłomnej woli odbudowy kraju.

Budujemy nasz polski dom. I to jest najważniejsze. Budujemy komunikację, porty, wieś, ziemie odzyskane na zachodzie i naszą zniszczoną stolicę. Dziś jest nam lepiej, niż było przed rokiem, za rok będzie lepiej, niż jest dzisiaj.

Budujemy nasz kraj wspólnym wysiłkiem. Nie dostaliśmy go w prezencie. Wywalczyliśmy krwią naszą, trudem znojnym. Musimy go uczynić piękniejszym i bogatszym musimy mieć możność swobodnego poruszania się po kraju, musi wieś nasza produkować najwięcej i najlepiej, musi przemysł dać wszystko, co potrzebne krajowi, musimy twardą nogą stanąć nad Nisą i Odrą, musi stolica nasza przestać być okaleczonym miastm wołającym do nieba szkieletami spalonych domów, ale stać się musi znów stolica wielkiego i niezłomnego narodu.

TUTAJ NIC NAS NIE DZIELI

Pierwszy przemawiał wiceprezydent KRN **Stanisław Szwalbe**, który m. in. oświadczył:

„Najlepszy rząd nie da więcej i nie zrobi więcej aniżeli da mu zrobić i wytworzy społeczeństwo. Społeczeństwo pod tym względem ma niezmierzone pole pracy tym łatwiejszej do wykonania, że tutaj nic nas nie dzieli. Jeżeli często mówiliśmy, iż niezbędna jest jedność całego narodu, to w dziele pożyczki na odbudowę zamanifestować się powinna bez żadnych trudności. Budujemy nowy dom w odrodzonej Polsce, każdy może i powinien przyłączyć do tej odbudowy swoją cegiełkę.

ODBUDOWA PODSTAW DOBROBYTU

Następnie zabrał głos premier Osóbka Morawski:

„Naród nasz dał z siebie wysiłek pracy w odbudowie powojennych zniszczeń na miarę tych zniszczeń. Odbudowujemy dość szybko nasz przemysł, nasze porty, nasze zdewastowane rolnictwo, dźwiga się do życia, jak Feniks z popiołów, nasza zburzona stolica — Warszawa odbudowaliśmy bardzo poważnie nasze szkolnictwo i nasze życie kulturalne.

Ale tempo odbudowy naszego kraju musi być jeszcze szybsze, gdyż pragniemy nie tylko jak najrychlej wydobyć się ze zniszczeń i nędzy powojennej, ale dźwignąć nasz kraj na wyższy niż przed wojną stopień siły i dobrobytu.

Z sum budżetowych daliśmy na odbudowę już dość znaczne kwoty nie chcąc jednak dopuścić do inflacji w Polsce musimy sięgnąć do innych źródeł finansowania naszego planu inwestycyjnego, m. in. do wewnętrznej pożyczki odbudowy kraju.

Pożyczka ta dla każdego obywatela będzie nie tylko szlachetnym obowiązkiem wobec odbudowującego się ze zniszczeń naszego kraju, ale dobrze rozumianym dla nas wszystkich interesem, gdyż odbudowa kraju prowadzi w konsekwencji do podniesienia naszego dobrobytu.

W akcji pożyczkowej musimy sięgnąć przede wszystkim do wolnych kapitałów, do źródeł bardziej wydajnych do warstw bardziej zasobnych ekonomicznie, do przestawiania zaspokojenia potrzeb nie pierwszej potrzeby na dalszy plan. Ale w akcji tej nie może zabraknąć nikogo — bez względu na sumę subskrybowaną gdyż podpisując pożyczkę wykazujemy przez to swój stosunek do wielkiej sprawy — do odbudowy naszej Ojczyzny. Subskrypcja ta winna być wielkim plebiscytem narodowym, wielkim zrywem naszego narodu do odbudowy swego kraju, wielkim przykładem obowiązku i miłości Ojczyzny. Wyniki tej pożyczki mogą mieć też i będą mieć niewątpliwie duży wpływ na udzielenie Polsce pożyczek zagranicznych, gdyż zazwyczaj pożycza się temu, kto sam sobie chce pomóc, kto własną pracą i własnym wysiłkiem zasługuje na szacunek i pomoc.

OFIARNOŚĆ WOJSKA

M[illegible] Polski Michał Żymierski powiedział m. in.:

D[illegible] Pożyczki Odbudowy Kraju wojsko Polskie stanęło w pierwszym szeregu jej subskrybentów. Nawet nie czekając na wskazówki od władz naczelnych żołnierze spontanicznie, w różnych jednostkach Wojska Polskiego podjęli masową akcję subskrypcyjną. Mimo tego, iż wobec ogólnej drożyzny, poziom uposażeń oficerskich nie jest zadawalniający oficerowie gremialnie wzięli udział nie tylko w subskrypcji, ale także przekroczyli normy pożyczkowe ustalone w dekrecie i masowo podpisywali pożyczkę w wysokości uposażenia miesięcznego. Do dnia dzisiejszego wojsko zadeklarowało ponad 34 miln. zł. DOW w Warszawie podpisało pożyczkę na sumę 6,813.000 zł., DOW Śląsk — 6,800.000 zł. Nawet podoficerowie i szeregowi żywiołowo wiązali się do ogólnej akcji pożyczkowej, organizując wobec braku większych gaż, subskrypcję zbiorową. Liczne są kompanie i bataliony, które zadeklarowały nabycie ćwiartki 500 - złotowej Obligacji Pożyczkowej. Obok wyżej wymienionych wyróżniły się jeszcze jednostki DOW Poznań, 4 pułk Saperów deklarujący 147,930 zł., t.j. 300 proc. ponad normę 5 Dywizja Piechoty — 611,330 zł., t.j. 222 proc. ponad normę, 4 pułk Ciężkich Czołgów — 105,400 zł. t.j. 220 proc. ponad normę.

Z kolei na trybunę wchodzi wicepremier Stanisław Mikołajczyk, powitany długotrwałymi oklaskami.

Przemówienie prezesa P S L St. Mikołajczyka

Dzieło odbudowy kraju w dziedzinie rolnictwa wymaga wielkiego wysiłku. Nie można bowiem zapominać, że Polska w dalszym ciągu jest krajem o przewadze zainteresowań rolniczych, a doświadczenia ostatniego roku wykazały, że na przeszkodzie odbudowy naszego przemysłu transportu i całokształtu życia społeczno - państwowego, trudności aprowizacyjne wielokrotnie stawały na przeszkodzie, łamiąc najbardziej starannie przygotowane plany i unicestwiając ofiarne wysiłki świata pracy. Jesteśmy w tej sytuacji, że produkcja rolna zniszczona została przez działania wojenne tak dalece, że w roku bieżącym na ziemiach nowoodzyskanych i terenach przyczółkowych nie będziemy w stanie nie tylko zagospodarować ale poprostu uprawić i obsiać ponad 2 mil. hektarów z braku siły pociągowej i nasion. Liczyć się musimy z tym, że w przyszłym roku gospodarczym 1946/47 będzie brakowało w kraju kilkaset tysięcy ton zbóż i znacznej ilości ziemniaków. Stan pogłowia zwierzęcego wynosi około trzydziestu paru procent stanu przedwojennego, braki w narzędziach rolniczych i innych środkach produkcji są często katastrofalne. Chłop polski z całym samozaparciem zrobił wysiłek, by każdy hektar znajdującej się w jego posiadaniu ziemi został uprawiony. Tym niemniej pełna świadomość że jesteśmy w stanie zrobić znacznie jeszcze więcej, że jesteśmy w stanie nie tylko zaspokoić potrzeby krajowe lecz i rozwinąć eksport obok zwiększenia upraw roślin przemysłowych, tak niezbędnych dla całości naszego gospodarstwa, wieś polska przywiązuje wielkie nadzieje, że Pożyczka Odbudowy Kraju pozwoli na wielokrotne zwiększenie pomocy dla rolnictwa, zaopatrzenia go we właściwe środki produkcji, dźwignięcia na wyższy poziom i umożliwienie wzmożenia udziału rolnictwa w ogólnym wysiłku odbudowy kraju.

Odbudowa produkcji rolnej musi iść równolegle z porządkowaniem i poprawianiem naszej struktury agrarnej. Trzeba zdać sobie sprawę, e dokonane dzieło reformy rolnej na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej wymaga jeszcze wielkiego wkładu pracy dla uporządkowania stanu posiadania, dla przeprowadzenia rozległych prac scaleniowych, a nade wszystko dla załatwienia wielkiego problemu odbudowy zniszczonych wojną osiedli wiejskich na przyczółkach i zabudowy gospodarstw powstałych z parcelacji.

Na ziemiach nowych wielkie zagadnienie przebudowy ustroju rolnego zostało zapoczątkowane. Prace parcelacyjne hamowane są przez brak środków na zabudowę i sformowanie gospodarstw osadniczych. Potrzeby w tym względzie są olbrzymie, nie podołamy im w okresie jednego czy dwóch lat, musimy jednak już dzisiaj stworzyć warunki do rozpoczęcia tych prac na większą skalę.

Równocześnie z pracami nad podniesieniem produkcji rolnej i naprawy struktury rolnej, biec muszą prace nad zaspokojeniem potrzeb w zakreise melioracji. Polska jest jednym z krajów najbardziej zacofanych pod względem melioracji. Dotąd wykonano zaledwie połowę prac w obwałowaniach zabezpieczających przed powodziami i niecałą czwartą część w zakresie melioracji szczegółowych i podstawowych. Potrzeby w tym zakrsie oceniać należy w setkach miliardów złotych, tym nie mniej wysiłkiem pracy i ograniczonymi stosunkowo do tych olbrzymich sum funduszami jesteśmy w możności dokonać najpilniejszych napraw wałów przeciwpowodziowych i odwodnić i przywrócić dla produkcji dziesiątek tysięcy hektarów Żuław Gdańskich i terenów nadodrzańskich.

Współczesny układ stosunków gospodarczych nakłada na rolnictwo, poza obowiązkiem bezpośredniego dostarczania zbóż i produktów hodowlanych dla ludności miast, również należytego rozwiązania problemów przemysłu rolnego, mamy obowiązek nie tylko zapewnić dla niego odpowiednią ilość surowca rolniczego, lecz ponadto dokonać wielu nakładów dla przywrócenia zdolności produkcyjnej, a często wogóle samej możności działania.

Wszystkie jednak nasze wysiłki o rozbudowę produkcji rolnej i przemysłu rolnego zawiodą i nie dadzą rezultatów jeśli zapomnimy, że motorem pracy jest jednakże zawsze człowiek. Dlatego zagadnienie oświaty rolniczej, zarówno szkolnej, jak i pozaszkolnej, zagadnienie przygotowania człowieka do zawodu rolniczego wyposażenie go w odpowiednie umiejętności w wykonywaniu tego zawodu, nie mniejszą muszą być otaczane troską. Wieś spodziewa się, że część wpływu z Pożyczki Odbudowy Kraju zużyta zostanie na najważniejsze inwestycje w zakresie szkolnictwa rolniczego, remont i odbudowę szkół i zagospodarowanie ośrodków szkolnych. Równocześnie zapominać nie możemy o przywróceniu ważności pełnej pracy rolniczym instytucjom naukowym, zakładom doświadczalnym i pracowniom i wyposażnia ich w odpowiednie warsztaty pracy doświadczalnej.

Trzeba, żebyśmy zdali sobie również sprawę z ogromu potrzeb kulturalnych wsi, których zaspokojenia wieś ma prawo się domagać. Elektryfikacja, radiofonizacja, domy ludowe, świetlice, urządzenia sanitarne — to zagadnienia które obok innych, dla wsi polskiej są równie aktualne, jak i potrzeby w zakresie produkcji warsztatu rolnego.

Przedstawiwszy w ogromnym skrócie — potrzeby rolnictwa i nadzieje jakie rolnictwo polskie wiąże z powodzeniem Pożyczki Odbudowy Kraju, wyrażam przekonanie, że wieś polska weźmie gromadny udział w subskrybowaniu Pożyczki Odbudowy Kraju w przeświadczeniu, że we wspólnym wysiłku chłopa, robotnika i inteligenta pracującego wykuwa się nowa polska rzeczywistość, wykuwa się siła, potęga i dobrobyt Narodu. •

JEDNOMYŚLNA UCHWAŁA

W dalszym ciągu przemawiali: min. komunikacji inż. J. Rabanowski o brakach naszej komunikacji, minister skarbu K. Dąbrowski uzasadniając potrzebę wielkich środków finansowych na realizację planów inwestycyjnych, min kultury i sztuki Kowalski, który przedstawił nasze straty w dziedzinie kulturalnej, minister odbudowy M. Kaczorowski, malując ogrom zniszczeń we wszystkich dziedzinach, wreszcie komisarz generalny PPOK mgr. W. Kościński, zdając sprawę z dotychczasowych swych czynności.

W końcu uchwalono następującą rezolucję:

„Przedstawiciele Komitetów Obywatelskich Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju z terenu całej Rzeczypospolitej zgromadzeni w dniu 12 maja 1946 r. na Kongresie PPOK w Warszawie stwierdzają, iż odbudowa Polski dokonana być musi przede wszystkim wysiłkiem własnym jej obywateli. Dlatego zgromadzeni witają z entuzjazmem rozpisanie przez Rząd Jedności Narodowej pierwszej po oswobodzeniu ziem polskich spod krwawej okupacji hitlerowskiej Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju i zobowiązują ogół obywateli, aby w pierwszym dniu otwarcia subskrypcji Pożyczki wszyscy pośpieszyli do placówek subskrypcyjnych celem spełnienia swego zaszczytnego obowiązku obywatelskiego. Wszyscy obywatele do dzieła odbudowy kraju!

Niech na każdej polskiej piersi zabłyśnie odznaka pamiątkowa subskrybentów PPOK.

W dniu 14 maja wszyscy subskrybujemy Premiową Pożyczkę Odbudowy Kraju".

Następnie zabierali głos przedstawiciele po[illegible] komitetów wojewódzkich, obra[illegible] dane [illegible] subskrypcji na swo[illegible].

Po wyświetleniu filmu propagandowego zamknięto obrady.

Warunki pożyczki amerykańskiej

Przyznanie Polsce pożyczki amerykańskiej w kwocie 90 milionów dolarów poprzedzone było wymianą not pomiędzy obu rządami. Noty te pochodzą z dni 22 i 24 kwietnia r. b., a oddane zostały do opublikowania dopiero teraz. Opóźnienie to nastąpiło, jak wyjaśnia w komunikacie oficjalnym z dn. 11 maja PAP, wskutek trudności technicznych

1.

REFERENDUM I WYBORY SEJMOWE

Nota Polski z dnia 22 kwietnia ma brzemienie następujące:

Ambasador Polski przesyła wyrazy szacunku Sekretarzowi Stanu i ma zaszczyt zakomunikować mu, co następuje:

Z pewnych informacji, ostatnio opublikowanych w prasie amerykańskiej, dotyczących przyczyny referendum, proponowanego przez sześć partii politycznych które popierają Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, wynika, że referendum ma zastąpić powszechne wybory. Jest to niezgodne z rzeczywistością.

Referendum jest krokiem przygotowawczym do wyborów. Zasadniczy problem musi być wyjaśniony przez ludowe głosowanie, zanim nastąpią wybory. Problem ten polega na tym, czy przyszły parlament ma się składać z jednej czy dwu izb. Głosowanie w tej sprawie ma nastąpić tego lata, w którym to czasie większa część wysiedlonych obywateli Polski prawdopodobnie powróci do domu. W ten sposób Rząd podda pod głosowanie zasadniczą konstytucyjną sprawę.

Powszechne wybory odbędą się w tym roku, zgodnie z postanowieniami art. IX Układu Poczdamskiego z dnia 2 kwietnia 1945 roku, który stwierdza, że Polski Tymczasowy Rząd „zgodził się na przeprowadzenie wolnych i nieskrępowanych wyborów, jak tylko to będzie możliwe, na podstawie powszechnego i tajnego głosowania, w którym wszystkie demokratyczne i antynazistowskie partie będą miały prawo wziąć udział i zgłosić kandydatów, przy czym przedstawiciele prasy Sprzymierzonych będą się cieszyć pełną swobodą w przedstawianiu światu rozwoju wypadków przed i podczas trwania wyborów".

(—) **Oskar Lange.**

2.

ZOBOWIĄZANIA GOSPODARCZE

Dnia 24 kwietnia przesłał ambasador Lange sekretarzowi stanu notę następującą:

Czcigodny Panie, w imieniu Tymczasowego Rządu Polski potwierdzam przyjęcie noty Pańskiej z dnia 24 kwietnia 1946 r., która brzmi, jak następuje:

„Rząd Stanów Zjednoczonych, pragnąc pomóc Narodowi Polskiemu w jego wysiłkach nad usunięciem szkód wojennych i w odbudowie polskiej gospodarki, wyraża swoje zadowolenie z pomyślnego zakończenia pertraktacji, dotyczących otwarcia kredytu 40 (czterdziestu) milionów dolarów dla Tymczasowego Rządu Polski przez Eksportowo-Importowy Bank w Waszyngtonie, i z pomyślnego zakończenia układów, dotyczących dalszego otwarcia kredytów do 50 miln. dol. na zakup przez Polskę nadwyżkowych towarów, posiadanych przez USA za granicą. Rząd Stanów Zjednoczonych wyraża nadzieję, że układy okażą się pierwszym krokiem w kierunku trwałej i wzajemnie korzystnej ekonomicznej i finansowej współpracy między rządami obydwu krajów. Jednakowoż przypuszczać należy, że taka współpraca może się rozwinąć w pełni jedynie wtedy, jeżeli:

1) ogólne zasady zostaną ustalone w takich ramach, na których stosunki gospodarcze między Polską a Stanami Zjednoczonymi będą skutecznie zorganizowane na podstawie zasad, wymienionych w art. 7 Układu o Wzajemnej Pomocy z 1 lipca 1942 r. w taki sposób, aby osiągnąć wyeliminowanie wszystkich form niesprawiedliwego traktowania w międzynarodowym handlu i zredukowanie taryf i innych barier celnych.

2) Tymczasowy Rząd Polski zgadza się z ogólnym brzmieniem „propozycji dla rozwoju handlu światowego i pracy", ostatnio przekazanych Tymczasowemu Rządowi Polski przez Stany Zjednoczone, i zobowiązuje się razem z Rządem Stanów Zjednoczonych powstrzymać się od udziału w „Ogólnej Międzynarodowej Konferencji Handlu i Pracy" o której mowa w „propozycjach", oraz od przyjęcia nowych metod, które by wpłynęły ujemnie na zadania konferencji.

3) Tymczasowy Rząd Polski będzie w dalszym ciągu przyznawał obywatelom i organizacjom Stanów Zjednoczonych traktowanie zapewnione im w Traktacie Przyjaźni", podpisanym pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Polską w 1931 r.

4) Rząd Stanów Zjednoczonych i Tymczasowy Rząd Polski czynią wzajemnie istotną kompensatę obywatelom i Towarzystwom drugiego kraju, których własność została zarekwirowana lub znacjonalizowana.

5) Tymczasowy Rząd Polski i Rząd Stanów Zjednoczonych zgadzają się przyznać sobie wzajemnie jednakową możność informowania się w sprawach wyżej wymienionych. Tymczasowy Rząd Polski uznając, że zwykła praktyka Rządu Stanów Zjednoczonych wymaga opublikowania jasnych wiadomości dotyczących jego międzynarodowych stosunków ekonomicznych, zgadza się na dostarczenie rządowi Stanów Zjednoczonych wyczerpujących informacji podobnych w charakterze i rozciągłości do publikowania normalnie w Stanach Zjednoczonych, a dotyczących międzynarodowych stosunków ekonomicznych Polski.

Rząd Stanów Zjednoczonych podejmuje się honorować i wypełnić zobowiązania, odnoszące się do Stanów Zjednoczonych, określone powyżej w punktach od 1 — 5 i byłby zadowolony, gdyby otrzymał podobne zobowiązania ze strony Tymczasowego Rządu Polski odnośnie powyższych zobowiązań, sprecyzowanych w punktach od 1 — 5, a dotyczących Polski".

Według instrukcji mego Rządu mam zaszczyt zakomunikować Panu, co następuje: W imieniu Tymczasowego Rządu Polski podzielam poglądy Stanów Zjednoczonych, wyrażone przez Sekretarza Stanu i podejmuję się honorować i wypełniać wiernie zobowiązania odnoszące się do Polski określone w punktach od 1 — 5 przyłączonej noty.

Zechce Pan przyjąć ponowne zapewnienie mego najwyższego szacunku.

(—) **Oskar Lange**

Dr. STANISŁAW JAGUSZ

Wyniki głosowania ludowego we Francji

W dniu 21 października 1945 r. odbyło się pierwsze głosowanie ludowe we Francji w sprawie konstytucji. 19.001.808 Francuzów i Francuzek wypowiedziało się przeciw przestarzałej konstytucji francuskiej z 1875 r. Zaledwie 800.889 osób opowiedziało się za jej utrzymaniem. W tym samym dniu odbyły się wybory do Zgromadzenia Narodowego, którego głównym zadaniem było uchwalenie w ciągu siedmiu miesięcy nowej konstytucji.

W toku wyborów duży sukces odnieśli komuniści, socjaliści i ruch republikańsko-ludowy. Zdecydowanej porażki doznała grupa radykałów społecznych, która pod rządami konstytucji z 1875 r. była stale u władzy, raz sprzymierzając się z lewicą, to znowu z centrum i prawym skrzydłem przeciw lewicy.

Naród francuski potępił w ten sposób chwiejność polityczną tego stronnictwa, które w dużym stopniu jest odpowiedzialne za katastrofę Francji w 1940 r., jak i za politykę ustępstw wobec Niemiec w Monachium i przed Monachium.

Na widowni życia politycznego Francji powojennej mocną stopą stanął ruch republikańsko-ludowy, któremu warto poświęcić nieco więcej miejsca.

Dzieje tego ugrupowania politycznego sięgają roku 1924, kiedy to powołano do życia stronnictwo demokratyczno-ludowe. Twórcami jego byli działacze katolicko-społeczni o tendencjach wybitnie postępowych. Celem stronnictwa demokratyczno-ludowego było oddanie *„w służbę demokracji sił społecznych, zawartych w katolicyźmie i wszczęcie walki z sekciarstwem stronnictw lewicowych oraz ze złudzeniami partii skrajnie prawicowych“*.

Po upadku Francji masy katolickie, będące pod wpływami stronnictwa ludowo-demokratycznego przystępują łącznie z socjalistami i komunistami do walki zarówno z najeźdźcą germańskim, jak i kolaboracjonistami, zgrupowanymi wokół Petain'a i Lavala.

W roku 1944 r. po wkroczeniu do Francji wojsk sprzymierzonych i wojsk de Gaulle'a ludowi demokraci połączyli się z grupą polityczną, zwaną „Młoda Republika“, organizując zręby ruchu republikańsko-ludowego, któremu patronował generał de Gaulle.

Po zakończeniu wojny dochodzi do coraz wyraźniejszych rozdźwięków między ruchem republikańsko-ludowym, a partiami marksistowskimi na tle programu reform społecznych i politycznych, które należy wprowadzić we Francji.

Wobec programu partii komunistycznej i socjalistycznej masy Francuzów, przywiązanych do instytucji własności prywatnej i zasad ideologii chrześcijańskiej, oraz swobów obywatelskich, ogromadziły się wokół programu ruchu republikańsko-ludowego, który w wyborach październikowych ubiegłego roku uzyskał 142 mandaty do zgromadzenia konstytucyjnego.

Przebieg kryzysu rządowego, który wynikł bezpośrednio po wyborach październikowych, jak i kryzysu rządowego, jaki miał miejsce po ustąpieniu de Gaulle'a ze stanowiska szefu rządu, wykazał dobitnie, jak wielką rolę odgrywa w życiu politycznym Francji ruch republikańsko-ludowy. Partie marksistowskie nie były zdolne utworzyć rządu same, ani w październiku 1945, ani na początku bieżącego roku, choć miały w Zgromadzeniu Konstytucyjnym większość. W takim, czy innym układzie sił ruch republikańsko-ludowy musiał zająć poczesne miejsce w życiu powojennej Francji.

I nie tylko przy tworzeniu rządu ruch republikańsko-ludowy odegrał poważną, jeśli nie decydującą rolę. Odegrał on tę rolę również w toku prac nad nową konstytucją. Zgłaszane przez ruch republikańsko-ludowy liczne poprawki do projektu nowej konstytucji, opracowanego przez zblokowane partie marksistowskie, miały na celu wyposażenie państwa francuskiego w taką ustawę zasadniczą, ustroju, któryby zdolny był: 1) *zagwarantować jednostce wolność i prawo własności prywatnej, tak wysoko cenione przez masy francuskie chłopów, rzemieślników, drobnych i średnich przemysłowców, a nawet robotników;* 2) *dać rządowi silne podstawy władzy;* 3) *parlament zaś ograniczyć do jego właściwych atrybucji ustawodawczych i kontroli rządu.* Ruch republikańsko-ludowy popierał usilnie swoje wnioski, które miały na widoku ustanowienie we Francji senatu, jako hamulca dla zapędów jedynowładczych izby posłów.

Te wszystkie poprawki ruchu republikańsko-ludowego były stale odrzucane przez zblokowane partie: komunistyczną i socjalistyczną, które doprowadziły wreszcie do uchwalenia opracowanego przez nie projektu nowej konstytucji na posiedzeniu Zgromadzenia Konstytucyjnego. Projekt ten przyjęty został 308 głosami komunistów i socjalistów. Przeciwko niemu głosowało 246 posłów z ruchu republikańsko-ludowego i innych mniejszych ugrupowań.

Projektowana przez socjalistów i komunistów francuskich konstytucja nie uwzględniałaby zupełnie zasady podziału władz, uświęconej od czasów Monteskiusza w teorii i praktyce konstytucyjnej Francji i innych państw świata, a gwarantującej państwu stałość i równowagę, jednostce zaś swobody obywatelskie.

Nowa konstytucja socjalistyczno-komunistyczna wyposażyła jednoizbowy parlament w pełnię władzy zarówno ustawodawczej, jak i wykonawczej. Parlament ten, zwany Zgromadzeniem Narodowym, nie tylko miał wybierać prezydenta republiki, ale desygnował również szefa rządu, prezesa rady ministrów. Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego zastępować miał z urzędu prezydenta republiki w razie jego śmierci, lub dymisji. Stawał się on premierem w momencie rozwiązania Zgromadzenia Narodowego.

Zwykła uchwała o votum nieufności dla rządu powodowała natychmiastową jego dymisję.

Przy takim ustroju konstytucyjnym największa partia lub grupa zblokowanych partii posiadałaby całkowity wpływ na wszystkie agendy państwowe, a faktyczna władza, w państwie znalazłaby się w rękach kierownictwa jednej, czy paru zblokowanych partii o pokrewnej ideologii.

Stan taki doprowadziłby wkrótce do dyktatury jednej partii. Dyktatura zaś jednej partii prowadzi zawsze i nieuchronnie do likwidacji ustroju demokratycznego. *Niezmordowana walka ruchu republikańsko-ludowego z projektem nowej konstytucji doprowadziła w dniu 5 maja 1946 r. do pełnego zwycięstwa zdrowych koncepcji demokratycznego ustroju we Francji. W dniu 5 maja 1946 r. 10.500.000 Francuzów i Francuzek w głosowaniu ludowym przeciwstawiło się projektowi nowej konstytucji, a 9.300.000 głosowało za jej wprowadzeniem w życie.*

Chłopi francuscy, rzemieślnicy, drobni i średni kupcy, przemysłowcy, którzy stanowią fundament państwa we Francji głosowali przeciw nowej konstytucji. Ich zdrowy sens i dojrzałość polityczna oraz głębokie przywiązanie do swobód obywatelskich zadecydowały w pierwszym rzędzie o zwycięstwie haseł ruchu republikańsko-ludowego, występującego zdecydowanie przeciwko nowemu ustrojowi, który zaprojektowali Francji komuniści i socjaliści.

W dniu 2 czerwca b. r. odbędą się we Francji nowe wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego, które tym razem, przypuszczać należy, opracuje i uchwali projekt nowej konstytucji, odpowiadający życzeniom olbrzymich mas narodu francuskiego i da solidne podstawy pod budowę państwa francuskiego naprawdę demokratycznego.

Kto zna trochę lepiej i gruntowniej Francję i Francuzów, ten nie ma żadnych wątpliwości, co do dalszego rozwoju stosunków wewnętrznych we Francji. Ani reżym skrajnie prawicowy, ani ustrój skrajnie lewicowy socjalistyczno-komunistyczny nie mają żadnych szans realizacji. Zwycięstwo odniosą ugrupowania postępowe, ale umiarkowane, szczerze hołdujące zasadom prawdziwej demokracji, która ma zagwarantować wolność człowiekowi, obywatelowi, państwo uchronić od wstrząsów wewnętrznych i przygotować go do współżycia pokojowego z innymi narodami świata.

Pragnąc poznać gruntownie przeciętnego Francuza od strony jego przekonań i nastawienia polityczno-społecznego nie przykładajmy zbyt wielkiej wagi do wypowiadanych przez niego krzykliwych haseł radykalnych. Jest to zazwyczaj radykalizm werbalny, pozorny, radykalizm, wynikający raczej z przynależności formalnej do pewnej partii, niż z nawyku, głębokiego przekonania i chęci stosowania go w codziennym życiu.

Pamiętajmy zawsze, że pełni temperamentu Francuzi podobni są do rzodkiewki, która z zewnątrz tylko jest mocno czerwona, ale gdy się jej skórkę zdrapie natkniemy się na biały kolor.

Może żaden naród na kontynencie nie jest tak konserwatywny, jak właśnie Francuzi. Brzmi to, jak paradoks, a jednak tak jest. Nawet typowy komunista francuski, nie mówiąc już o socjalistach, jest w gruncie rzeczy z ducha małym rentierem i zwolennikiem wygód i przywilejów, które daje własność prywatna.

Kobieta, która we wszystkich prawie krajach Europy, a nawet i innych częściach świata miała od dawna zagwarantowane prawo głosowania, nie miała tego prwa właśnie w tej pozornie postępowej Francji. *Po raz pierwszy Francuzki wzięły udział w głosowaniu dnia 21 października 1945 r. W dniu 5 maja 1946 r. francuska kobieta przyczyniła się w znacznym stopniu do obalenia nowej konstytucji, zaproponowanej przez blok socjalistyczno-komunistyczny.* Prasa komunistyczna utrzymuje, że kler francuski wywarł duży wpływ na decyzję wyborczą kobiet. Czy tak było, czy inaczej, faktem jest, że kobieta francuska nawet ze sfer robotniczych jest raczej konserwatywna i mało wrażliwa na radykalne hasła partii marksistowskich.

TADEUSZ GARCZYŃSKI

Droga do uzdrowienia

Ostatnia sesja K. R. N.-u wniosła w życie społeczeństwa cały szereg pozytywnych wartości. Ogłoszenie budżetu świadczyło o tym, że kroczymy po drodze uporządkowania stosunków gospodarczych. Uchwalenie referendum, formy nieprzewidzianej naszą konstytucją, było do pewnego stopnia „rewolucją”. Wystąpienie min. Radkiewicza dotyczyło jednej z naszych największych bolączek — bezpieczeństwa w kraju, tego koniecznego warunku każdej odbudowy.

Niestety stwierdzić musimy, że w stosunku do wagi i powagi zagadnień, dyskusja była bardzo blada. Wyżycie się mówców było wybitnie jednostronne. Punktem ciężkości nie była krytyka poczynań, brakło przeważnie gruntownej analizy, prześlizgiwano się po powierzchni spraw trudnych a donioslych — punktem ciężkości były oskarżenia przeciwko P. S. L. wypowiadane z mniejszą czy większą swadą, z mniejszą czy większą pasją. Jaskrawość tych wystąpień przygasiła istotną barwę zgromadzenia, zepchnęła kierunki myśli na nieprzewidziane chyba tory. Zagadnienia przemieniły się w odskocznię walki z dużą szkodą dla ogółu Przegląd prasy z tych dni potwierdza ten pogląd. To co najsilniej było podkreślone, na co najmocniej reagowała sala nie miało nic wspólnego z meritum. Przeciętny obywatel studiują sprawozdania mógł łatwo dojść do wniosku, że nad problemami naszego życia posłowie przeszli lekko do porządku dziennego po to, aby rozjątrzyć i tak już dostatecznie zaognione stosunki.

Szkoda to wielka. Oskarżenie o reakcyjność może być bardzo cenne, jeżeli na pozytywnym przykładzie wskaże w czym się ono wyraża i jakie pociąga następstwa. Bez tej logiki, bez opracowania problemu oskarżenie staje się tylko blahym, krzykliwym frazesem.

Parlament—a K. R. N. mimo swej genezy jest jednak tymczasowym parlamentem, jest wychowawcą społeczeństwa. Rozważania parlamentu wielokrotnym echem rozchodzą się po kraju. Zapytajmy sobie, jakie echo rozeszło się po ostatniej sesji? O czym rozmawiali obywatele po przeczytaniu sprawozdań? Ani o budżecie, ani o referendum, ani o bezpieczeństwie... rozmowy dotyczyły wyłącznie tylko jednego tematu: co nastąpi obecnie po tylu atakach na P. S. L.?

Przeciętny obywatel uważa, że coś się dzieje, coś niezmiernie ważnego, skoro można było pomijając wszystko na jednym tylko skoncentrować uwagę.

Sądzimy, że dobrze byłoby zawrócić z tej drogi. P. S. L. ma powody wierzyć, że reprezentuje znacznie większą część społeczeństwa, niżby to wynikało z jego udziału we wszelkich władzach. Stąd wierząc również, że zachowaniem swoim wpływa na postawę społeczeństwa zachowuje spokój i umiar. Ten spokój obowiązuje każdego, kto ma poczucie odpowiedzialności. Różnica zapatrywań nie może nam przesłaniać faktu, że wspólnie musimy iść po drodze uzdrowienia stosunków. Praca musi być rozumnie zorganizowana, przemysł musi być dochodowym, rolnictwo musi odżyć w całej pełni, transport musi wykonać swe zadania, obywatele muszą być zdrowi, mieszkać w czystych domach i mieć swój budżet pokryty... to wszystko musi być wykonane niezależnie od tego jakiej barwy jest rząd. Dobro kraju jest ważniejsze od ambicji rządzenia. Nie wolno stać na stanowisku, że ważniejsze jest sprawowanie władzy. Za często słyszymy słowo „my”, za rzadko kraj i naród. Z oskarżeń nie buduje się programu pozytywnego.

Nie znaczy to wcale, byśmy oceniali siebie jako dobrotliwych aniołów, fachowych cierpiętników, dalekich od myśli sprawowania władzy — my tylko uważamy, że spór o to kto będzie gospodarować w zagrodzie nie może doprowadzać do podpalenia gospodarstwa. Dobro obywateli, należących do stronnictw bloku, jest dla nas taką samą troską jak dobro obywateli należących do P. S. L. Nie zapominamy o tym, że jesteśmy jednak jedną rodziną, kłótliwą ale jedną.

Gdy na marginesie budżetu nasuwają nam się myśli, że gospodarstwa rolne w budżetach Ministerstwa Bezpieczeństwa i Obrony Narodowej — to niepożądana inowacja — krytyka ta ma też swą wymowę polityczną. Wypoczynkowe wille rozdawane hojnie Ministerstwom. Urzędom i organizacjom powinny być w jednym roku pod zarządem Min. Zdrowia. Ta myśl jest krytyką chaotyczności polityki obdarowywań. Tajemniczość listy zasłużonych wielokrotnie była podnoszona bezskutecznie. Gdy dopominamy się o szczegółowe sprawozdania z tego jak są dzielone różne dary i przydziały, to zdajemy sobie sprawę, że odpowiedź nie jest łatwa. Jednocześnie wyobrażamy sobie, że przez postawienie pytań coś wnosimy do życia publicznego. Nawet wtedy, kiedy nie otrzymujemy odpowiedzi, miarodajne czynniki zastanawiają się nad tym zagadnieniem. Wierzymy, że bodaj częściowo rewidują swe metody pracy. To może ważniejsze od naszego politycznego sukcesu.

PAMIĘTAJCIE O AKCJI
POMOCY DLA LUDNOŚCI
TERENÓW PRZYCZÓŁKOWYCH!

J. ROKITA

TYDZIEN W PRASIE

Po gromach rzucanych na PSL podczas ostatniej sesji KRN i po dość nieudanej próbie, podjetej przy okazji pochodów pierwszomajowych w prasie przodujących w koalicji rządowej stronnictw nagle zapanowała na nasz temat cisza. Jeszcze wprawdzie w przeddzień uroczystości pierwszomajowych wicepremier Gomułka uważał za potrzebne ostrzec PSL, przemawiając na akademii w Romie, że stosownie do krymskich i poczdamskich uchwał prawo rozwijania legalnej działalności w Polsce mają tylko partie antyfaszystowskie, jakby ktokolwiek w kraju czy zagranicą mógł rzeczywiście uwierzyć, że z takimi ostrzeżeniami występować można, czy należy wobec PSL, którego historia w czasie drugiej wojny światowej to historia walki zbrojnej ludu polskiego z faszystowskim zaborcą, jeszcze przez parę dni po świetnie zorganizowanych pochodach prasa zblokowana usiłowala nam wytykać naszą, doskonale dla wszystkich zrozumiałą abstynencję w święcie pierwszomajowym, jeszcze w ciągu kilku dni redaktorzy PPS-u i PPR-u przypominali sobie z lubością kto wie, czy nie przez ich redakcyjne samochody wiezione kukły niektórych naszych wybitnych mężów stanu.

Prasa czwórprzymierza pozostałych naszych partyj demokratycznych ku niemałemu zdumieniu opinii publicznej nie podjęła prawie zupełnie jako argumentu na niekorzść PSL, interesującego oświadczenia londyńskiego „Times'a", o którym całemu światu wiadomo że opinię jego należy brać poważnie, a który przy okazji rozwijanych na niedawnej sesji KRN podjazdów przeciw PSL-owi ocenił naszą sytuację wewnętrzną w ten sposób, że według przypuszczenia warszawskiego korespondenta tego wpływowego dziennika koalicja rządowa w Polsce na długo wobec istniejącej sytuacji wewnętrznej w kraju utrzymać się raczej nie da. Przypuszczenie takie, wyrażone w dość zagadkowym celu, zdawało się być wodą na młyn PPR-u można było krzyczeć wreszcie tym, których się do Londynu odsyła, że już i Londyn wątpi w ich mocną pozycję, jeśli nie w kraju, to przynajmniej w rządzie. Sugestie te, przyznać należy, wywołały pewne wrażenie nawet w naszej prasie codziennej, mimo to, atut ten, wpychany wprost do ręki naszym politykom zblokowanym, nie został bynajmniej użyty przez nich w ich dalszej grze politycznej przeciw PSL-owi.

Wprost przeciwnie, po drugiej stronie barykady nastąpiło nagle jakby jakieś otrzeźwienie, czy zmiana planów, choć kto wie, może to tylko jest zmianą taktyki.

W każdym razie nawet zawieszenie przez organa bezpieczeństwa działalności naszych zarządów w Grójcu i Włoszczowie i zarzuty czynione naszym tamtejszym działaczom, że współdziałali z bandami WiN-u, czy NSZ-etu, nie wywołały, jak dotąd przynajmniej, w prasie zblokowanej nienawiści do nas, czy chęci oskarżania o kontakty z faszystowskim podziemiem, choć zarzuty takie bardzo lekko stawiano nam jeszcze wczoraj.

Zawsze tak zawzięcie nas atakujący organ naczelny PPR-u, „Głos Ludu" wystąpił na temat Grójca i Włoszczowy z prawie umiarkowanym artykułem, z którego tezami można byłoby w całości się zgodzić, gdyby była całkowita pewność, że fakty podawane przez organa bezpieczeństwa, jako motywy rozwiązania naszych organizacyj na terenie dwu tamtych powiatów całkowicie odpowiadają prawdzie.

„Gazeta Ludowa", pisząc o zarzutach, stawianych naszym organizacjom grójeckiej i włoszczowskiej przez organa bezpieczeństwa, przytacza jednocześnie fakty, które dla sytuacji na tamtych terenach są bardzo charakterystyczne. „Gazeta Ludowa" podaje, że kilka tygodni temu prezesowi powiatowemu w Grójcu, p. Szewczykowi „Głos Ludu" uczynił zarzut jakoby na komisji międzypartyjnej miał oświadczyć, że „tylko do wyborów się z wami cackamy, a po wyborach was spławimy. Po prostu dostaniecie w czapę i koniec".

Trzeba lojalnie przyznać, pisze „Gazeta Ludowa", że komisja międzypartyjna w dniu 29 marca br. w obecności członków PPR, PPS, PSL, Wici ZNP i Gminnego Komitetu Opieki Społecznej sprostowała to kłamstwo. Okazało się bowiem w świetle prawdy, że na argumenty prezesa Szewczyka, że wicepremier Mikołajczyk kilkakrotnie oświadczył że i po wyborach musi być w Polsce rząd koalicyjny, członek PPR Konstanty Pietruszyn wyraził się w te słowa: „Do wyborów będziecie nam obiecywali a po wyborach dacie nam w czapę i koniec".

„Gazeta Ludowa" podaje, że mimo ciężkich warunków organizacja PSL w grójeckim rozwijała się bardzo intensywnie, tak, że organa bezpieczeństwa w dniu rewizji zastały w powiatowym lokalu PSL kartotekę ze spisem przeszło 4800 członków w tym 4600 członków ze wsi i około 200 członków z miast. Skład społeczny wykazuje 88 proc. chłopów, 10 proc. robotników i bezrolnych, oraz 2 proc. inteligencji.

Ciężkie życie organizacji PSL w grójeckim uwidoczniało się w tym, że wielu działaczy ludowych było terroryzowanych i napadanych przez bandy NSZ za przynależność do PSL i działalność polityczną. Pobici przez te bandy byli Jakubczyk Piotr z Wilczego Targu, gmina Belsk, Żółcik Franciszek, Skorupski Stanisław i Lipiński Józef z Małej Wsi, a Krzyżanowski Wacław z Lipin zagrożony pobiciem musiał uciekać ze swego domostwa.

Obecnie cała organizacja PSL w powiecie została oskarżona o współdziałanie z terrorystycznym podziemiem, kolportaż nielegalnej literatury przechowywanie broni palnej, min, granatów.

Sądzimy, pisze „Gazeta Ludowa", że rychły proces publiczny wyświetli prawdę i pozwoli rozpoznać i ocenić wartość tych zarzutów. Znamy już część materiałów, które przedłożone na procesie, napewno w innym świetle przedstawią całość sprawy.

Według materiałów, ogłoszonych przez „Gazetę Ludową" dzisiaj można już stwierdzić na temat zarzutów, stawianych przez organa bezpieczeństwa naszej organizacji grójeckiej, że nie prawdą jest, jakoby u prezesa zarządu gminnego PSL gminy Jasieniec Mikołajczyka znaleziono 27 min. Natomiast prawdą jest, że były to zapalniki do min i że znaleziono je u syna jego lokatora, nie mającego nic wspólnego z PSL. Przyglądniemy się arkuszom rzekomo nielegalnych wydawnictw, które okażą się rozkazami rozwiązującymi AK i zawieszającymi jej działalność. Zobaczymy anonimową ulotkę skierowaną przeciw państwu, jedną jedyną, znalezioną w sekretariacie powiatowym PSL. Okaże się ona wierszem nadesłanym do sekretariatu przez pocztę, jak to się dzieje w Warszawie i w całym kraju, że do redakcji, urzędów i instytucyj dostarcza poczta ulotki nielegalne.

Co się tyczy powiatu Włoszczowa, to wiadomo nam jest, że wiceprezes PSL w tym powiecie Bolesław Skóra, ukrywający się rzekomo obecnie przed władzami jako przywódca grupy terrorystycznej był kilka miesięcy temu aresztowany. Działacz ten, jako lojalny obywatel zwolniony został z zarzutów i z więzienia po czym na terenie powiatu pracował zupełnie legalnie. Za wiedzą władz przeprowadził się p. Skóra na tereny zachodnie, gdzie legalnie żyje i pracuje.

Przytoczone fakty nie wyczerpują, naturalnie, całości sprawy, podane zresztą one zostały przez nasz organ codzienny zaraz następnego dnia po komunikacie władz bezpieczeństwa o rozwiązaniu organizacji PSL-owskich na terenie grójeckiego i włoszczowskiego, a jakże można zebrać inne materiały w ciągu dwudziestu czterech godzin? Nie mniej przeto są one bardzo charakterystyczne dla całej tej sprawy i słusznie „Gazeta Ludowa" pisze, że dzisiaj w interesie państwa, władz bezpieczeństwa i PSL leży jak najwcześniejsze przeprowadzenie procesów sądowych, z których społeczeństwo będzie mogło dowiedzieć się całej prawdy.

Wracając do reakcji „Głosu Ludu" na temat Grójca i Włoszczowy, śpieszymy zapewnić organ PPR-ru, że i my uważamy przywrócenie bezpieczeństwa obywateli w kraju za najpierwsze i najdonioślejsze zadanie chwili i że nikt z PSL-u nie jest także przeciwny likwidacji bandytyzmu i unieszkodliwienia zbrodniarzy, kierujących kulą w piersi brata tylko dlatego, że jest wyznawcą innych poglądów politycznych. Dzieje ruchu ludowego nie znają wypadku, by ludowcy stosowali terror jako broń polityczną. Dzieje ruchu ludowego nie znają wypadku, by ludowiec pochwalał terror w walce politycznej. Dzieje ruchu ludowego nie znają wypadku, by morderca nie został przez ludowca nazwany po imieniu, tak jak trzeba, mordercą, tylko dlatego, że dokonany mord miał podłoże polityczne. Owszem jak najkategoryczniej każdy mord potępiamy i tym bardziej nie pozwolimy nikomu, by pomawiał nas o współdziałanie z mordercami i zbrodniarzami.

„Głos Ludu" słusznie pisze, że bandytów i morderców, sprawców kainowych zbrodni należy zwalczać i tępić wszędzie gdziekolwiek się znajdują i że każdy, kto strzela do Polaka, kto bierze udział w napadach rabunkowych, musi ponieść konsekwencje swej działalności. My tak samo za ohydę i hańbę uważamy takie wypadki, jak ostatnio zamordowanie 12 osób wracających z uroczyści Święta Zwycięstwa we wsi Lubiel, powiatu pułtuskiego, albo podstępny mord, dokonany na dwudziestu paru żołnierzach polskich na dzikich polach pod Hrubieszowem i tak samo bolejemy nad tymi ponurymi faktami.

Nie wahamy się ani na moment powiedzieć że gdyby zbrodniarz ukrył się w naszych szeregach, należy go z nich jak najprędzej wyciągnąć i ulokować tam gdzie miejsce jest dla zbrodniarzy, tak samo gdyby ukrył się w szeregach przeciwnej nam partii politycznej, co jest rzeczą równie dobrze możliwą, trzeba go też stamtąd wyciągnąć i też ulokować tam gdzie się znajdować powinien.

Przyjmujemy z zadowoleniem oświadczenie organu naczelnego PPR-u, że w Polsce jest miejsce dla wszystkich demokratów i że nikomu w PPR-ze nie sprawia radości fakt, że w dwóch powiatach musiano rozwiązać organizacje „jednego ze stronnictw wchodzących w skład koalicji rządowej". Chętnie przyjmujemy do wiadomości zapewnienie „Głosu Ludu", że „nikt w Polsce nie dąży do zdelegalizowania Polskiego Stronnictwa Ludowego" i przypuszczamy, że rzeczywiście może zależeć na tym PPR-owi, aby „wszystkie demokratyczne, chłopskie elementy w PSL zrozumiały że nie przeciw nim jest ta akcja wymierzona". Rozumiemy obawy publicysty z „Głosu Ludu", jak delegalizowanie „jednego ze stronnictw wchodzących w skład koalicji rządowej" przyjęte zostanie przez różnych, mówiąc językiem organu PPR-u „protektorów PSL" zagranicą, którzy według słów „Głosu Ludu" — są „niebywale czuli jeśli chodzi o dobro Stronnictwa p. Mikołajczyka".

Ale mimo to wszystko jednego nie rozumiemy. Jak można kogokolwiek poza NSZ-em obarczać odpowiedzialnością za czyny NSZ-etu, obarczać przed rozprawą sądową, która przecież poto jest chyba żeby wyjaśnić prawdę i pokazać przed światem dowody, a nie zarzuty.

Zarzucać można bardzo dużo, często jednak znacznie mniej można udowodnić. Poczekajmyż więc z tym huczkiem do sprawy sądowej. Niech się te sprawy wyjaśnią. Po wyroku sądowym będziecie mogli nas atakować o wiele łatwiej.

Albo my was.

Posiedzenie Rady Naczelnej P. S. L.

w niedzielę 26 maja i w poniedziałek 27 maja b. r.
w Warszawie w sali konferencyjnej P. S. L. przy Al. Jerozolimskiej Nr 85 odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. S. L.
Początek obrad w niedzielę 26 maja o godz. 10 rano.

Porządek dzienny:

1. Przyjęcie protokółu z poprzedniego posiedzenia i uchwalenie regulaminu R. N.
2. Zagajenie Przewodniczącego R. N.
3. Referat Prezesa Stronnictwa o sytuacji politycznej.
4. Sprawozdanie z działalności N. K. W., Klubu Poselskiego i Głównej Kom. Rewizyjnej.
5. Dyskusja i wybór komisji polityczno-redakcyjnej.
6. Sprawa wykonania uchwał Kongresu.
7. Sprawa Swięta Ludowego i 50-lecia Stronnictwa.
8. Zatwierdzenie regulaminów P. S. L.
9. Wnioski i rezolucje.

Ze względu na niezwykłą wagę spraw będących na porządku dziennym w związku z ogólną sytuacją — **obecność wszystkich Kolegów Członków Rady Naczelnej uważam za konieczną.** W posiedzeniu wezmą udział także zastępcy członków R. N. oraz posłowie Klubu P. S. L., członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Partyjnego.

Z ludowym pozdrowieniem
Przewodniczący Rady Naczelnej
(—) Dr. Władysław Kiernik

Zjazd b. Słuch. Wiejsk. Uniwersyt. Orkanowego w Szycach i Gaci

Po wznowieniu działalności Uniwersytetu Ludowego w Gaci, p. Przeworsk, zwyczajem odbywanym corocznie przed wojną pragniemy w tym roku po raz pierwszy po wojnie się spotkać.

W tym celu wyłoniony został komitet przy kierownictwie U. L. w Gaci, który projektuje na 16 i 17 czerwca br. Zjazd na Górce w Gaci.

Wobec tego, że zaginęła księga adresowa zawiadomień osobnych wysyłać się nie będzie. Prosimy niniejsze zawiadomienie traktować jako wystarczające. O programie Zjazdu szczegółowym zawiadomimy w prasie.

Prosimy przy tym wszystkich Kolegów i Koleżanki o nadsyłanie swoich adresów i krótkich wiadomości o sobie i znanych sobie Kolegach.

Specjalnie prosimy o wiadomości o Kolegach, byłych wychowankach chrzestnych z Szyc i Gaci, którzy w czasie wojny zginęli.

Za Komitet:
Bolesław Dejworek
U. L. w Gaci, p. Markowa
koło Łańcuta.

W hołdzie ś. p. M. Niedziałkowskiemu

Na polanie śmierci w Palmirach odbył się d. 12 b. m. pogrzeb ś. p. Mieczysława Niedziałkowskiego, przywódcy przedwojennej PPS i naczelnego redaktora „Robotnika", zamordowanego przez Niemców dnia 21 czerwca 1940.

W uroczystości żałobnej wzięli udział reprezentanci władz państwowych (wiceprezydent Szwalbe imieniem KRN i premier Osóbka-Morawski imieniem rządu), delegaci niektórych partii politycznych i licznych organizacji i stowarzyszeń. Było dużo sztandarów i wieńców. Z ramienia PSL obecny był prezes, wicepremier Mikołajczyk oraz przedstawiciele naczelnych władz Stronnictwa, z okolicy przybyły delegacje miejscowych kół PSL z zielonymi sztandarami.

Również nie zabrakło sztandarów Zw. Młodz. Wiejskiej RP. Wici. Było ich cztery, a wśród nich przekazany przez Komendę Główną Wiciom sztandar Batalionów Chłopskich.

Delegacja wiciowa złożyła od Głównego Zarządu piękny wieniec z napisem:

„BUDOWNICZEMU PRZYMIERZA CHŁOPSKO-ROBOTNICZEGO — ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RP. WICI".

Napis ten wyrażał najistotniejsze dążenia ś. p. Mieczysława Niedziałkowskiego, który był gorącym rzecznikiem porozumienia chłopsko-robotniczego.

Imieniem „Wici" wygłosiła przemówienie sekretarka zarządu głównego Maria Maniakówna, składając hołd pamięci, pracy i wysiłkom temu szczeremu demokracie, gorącemu patriocie, jakim był Mieczysław Niedziałkowski.

Nad grobem Niedziałkowskiego umieszczono napis: „Wielkiemu bojownikowi o sprawę Polski i robotników polskich, redaktorowi Mieczysławowi Niedziałkowskiemu, Armia Krajowa — grupa Kampinos".

P. wiceprezydent Szwalbe, który przybył w towarzystwie małżonki ś. p. Niedziałkowskiego, przemówił krótko i udekorował trumnę najwyższym odznaczeniem państwowym, krzyżem Grunwaldu I klasy, a p. premier Osóbka-Morawski medalem „Zwycięstwa i Wolności".

Wicepremier Mikołajczyk wygłosił nad otwartą mogiłą przemówienie następujące:

W imieniu PSL przychodzimy dziś złożyć hołd pamięci Mieczysława Niedziałkowskiego, nieugiętego bojownika o niepodległość Polski i swobody obywatelskie w kraju.

Pamiętamy Cię z ław poselskich, kiedy swym krasomówstwem, nieodpartą argumentacją i płomiennym porywem zapalałeś do walki cały naród o panowanie prawa, wolności i sprawiedliwości społecznej.

Dziś zastanawiamy się, dlaczego na tym odludziu znajdujemy Twe szczątki, i najprostsza się na to ciśnie odpowiedź: obok spoczywają prochy Macieja Rataja. Sprzęgły się Wasze losy po śmierci, jak były jednością i harmonią za życia. Obaj rzuciliście się od pierwszej chwili w wir walki z okupantem. Obaj, przedtem tytani słowa i pióra przekuliście słowo w czyn walki. Wróg wyrwał Was z pośród żywych. Wiedział kogo wyrywa i skazuje na zagładę. Wyrwał spośród żywych dwóch głównych twórców podziemnej Polski, która stanęła do boju od pierwszych dni najazdu przeciw przemocy barbarzyńskich, hitlerowskich hord. Zostaliście tu obaj. Ale Wasi towarzysze i nasi koledzy poprowadzili walkę dalej i w tej walce nigdy nie ustali.

Śnijcie tu razem z Marszałkiem Ratajem wśród tej zieleni drzew, rokrocznie przyjdą tu towarzysze Twoi z czerwonymi sztandarami, przyjdą koledzy moi z zielonymi po natchnienie i myśl, po zapał i wytrwałość na drodze do realizowania tych idei, którym służyliście, za które pomarliście, a które nam zawsze były wspólne.

Zostaniemy wierni ideom, które niosłeś światu swym krasomówczym słowem, swą pr[illegible] i [illegible]nką, męczeńską i bohaterską [illegible]. Żegnaj nam i spoczywaj w spokoju

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

ZYGMUNT ZAŁĘSKI

POD KONIEC SIEWÓW

W normalnych warunkach przedwojennych szersze kręgi społeczeństwa mało interesowały się sprawą zasiewów. Nie było potrzeby. Zaraz po zbiorach rolnik obmyślał plan swoich zasiewów na rok przyszły, rezerwował przede wszystkim nasiona i sadzeniaki na zasiewy, a resztą zarządzał w miarę potrzeb i możliwości. Gdy nawet przewidywał trudności wyżywienia się rodziny, to potrzeby zasiewu stawiał na pierwszym miejscu, bo tak rozumiał swoje zadania gospodarza-posiadacza ziemi. Ziemia musi rodzić chleb i dlatego musi być uprawiona i zasiana.

Wprawdzie i teraz na olbrzymiej większości obszarów starych ziem stan jest podobny i sprawa zasiewów opiera się na jednostkowej zabiegliwości poszczególnych rolników, ale na Ziemiach Odzyskanych i w pasach wielkich zniszczeń wojennych niezbędna jest zorganizowana pomoc zewnętrzna. Można i należy tu podkreślić, że główną przyczyną powszechnego zainteresowania i organizacji pomocy nie jest bynajmniej dola samego rolnika, lecz ogólne potrzeby aprowizacyjne, będące przedmiotem troski społeczeństw na całym świecie, a u nas — po zniszczeniach wojennych i masowych przesiedleniach — w szczególności. Ziemia musi rodzić chleb i musi być uprawiona i zasiana niezależnie od tego, czyją jest własnością i jakie pożytki jednostkowe czerpać z niej będzie obecny właściciel lub użytkownik.

Ta zorganizowana pomoc nosi u nas miano akcji siewnej, zorganizowanej pod egidą Ministerstwa Rolnictwa. W tej chwili kończy się okres zasiewów na rok 1945/46 i warto podjąć próbę oceny osiągnięć tegorocznych dla tym lepszego przygotowania się do siewów jesiennych, mających podstawowe znaczenie u nas dla produkcji chleba i mąki.

W trosce o możliwie najwyższy dostatek chleba przy zasiewach jesiennych 1945 r. władze rolnicze rzuciły dla wszystkich rolników na starych ziemiach hasło zwiększonych zasiewów ozimin i apel ten wydał na ogół dodatnie rezultaty. Według danych Ministra Rolnictwa, ogłoszonych podczas IX sesji KRN, oziminami zasiano na starych ziemiach ponad 4.000.000 ha, co stanowi około 40% gruntów ornych, gdy normalnie obsiewano około 30%. By umożliwić ten zasiew, gospodarstwom zniszczonym — szczególnie na terenach przyczółkowych i popoligonowych — państwo dostarczyło na kredyt około 32.000 ton zboża siewnego. Jeśli zważyć na wielki brak koni — na jesieni zwykle najbardziej obciążonych — osiągnięcia te świadczą o zaradności chłopa.

Na Ziemiach Odzyskanych zdołano zasiać na jesieni około 740.000 ha. Tutaj pomoc obejmowała około 160.000 ton zboża oraz pracę traktorów, zmobilizowanych w znacznie większym zakresie. Jeśli przyjąć, że grunty orne na tych ziemiach obejmują 4.800.000 ha, to należy stwierdzić, że zasiewy jesienne dokonane zostały ledwie w 40%, rozłożonych wybitnie w zależności od stopnia zasiedlenia poszczególnych powiatów.

Przerwa zimowa wyzyskana została dla zaplanowania kampanii wiosennej, o tyle trudniejszej, że zarówno zboże jare, jak i sadzeniaki musiały być dostarczone na Ziemie Odzyskane zzewnątrz (zasiewy jare w 1945 r. były minimalne). Pierwotny plan, przygotowany w Ministerstwie Rolnictwa przez pełnomocnika akcji siewnej mjr. Lenkiewicza, przewidywał uprawę i zasiew przy pomocy państwowej około 2.000.000 ha, na co należałoby zmobilizować około 320.000 ton ziarna siewnego, 500.000 ton sadzeniaków, 5.000 dodatkowych traktorów, 50.000 dodatkowych koni oraz niezbędne ilości wagonów kolejowych oraz samochodów dla dowozu ziarna, paliwa i smarów.

Plan ten oparty był na przewidywaniach, że w ramach pomocy UNRRA uda się uzyskać 500.000 ton zboża dla celów aprowizacyjnych, co umożliwiłoby zużycie większych ilości zboża krajowego na siewy, że z tegoż źródła otrzymamy jeszcze przed siewami traktory i konie.

Niestety, decyzje Komitetu Ekonomicznego Ministrów plan ten znacznie zredukowały, a opóźnienie dostaw UNRRA zmusiło do dalszych ograniczeń i ostatecznie zatwierdzony plan przewidywał zasiew jedynie miliona ha i to w oparciu głównie o zboże, nabyte od Związku Radzieckiego (90.000 ton), z krajowych bowiem zasobów Ministerstwo Aprowizacji przeznaczyło ledwie 50.000 ton.

Według nadchodzących informacji, plan ten będzie wykonany zdaje się z nadwyżką, przynajmniej w zakresie zbóż i strączkowych. Sadzenie ziemniaków jest jeszcze w toku. Mimo wykonania tego planu nie ma powodów do zbytniej radości, nie da się bowiem powiedzieć, że wszystkie grunty orne będą uprawione i zasiane. Niestety, znaczne obszary nie będą zasiane. Odłogować będą opuszczone pojedyncze gospodarstwa, rozrzucone po całym obszarze starych ziem, nie będą całkowicie obsiane tereny przyczółkowe i wiele resztówek, duże obszary zamieniły się w odłogi na rubieżach południowo-wschodnich i największe tereny pozostaną jeszcze nie obsiane na ziemiach nowych.

Można wprawdzie rozgrzeszyć się, że całości nie podołalibyśmy i ze względu na brak dostatecznej liczby ludzi na obszarach, zarezerwowanych dla repatriantów, i ze względu na brak bezpieczeństwa we wschodnich częściach woj. rzeszowskiego i lubelskiego, i ze względu na brak dostatecznej siły pociągowej, ale najbardziej jest przykre to, że pozostanie nie obsiana część ziemi zoranej i uprawionej z powodu braku ziarna. A każdy tysiąc ton ziarna, zasianego obecnie, to kilka tysięcy ton ziarna po żniwach, którego brak i w roku przyszłym będziemy jeszcze dotkliwie odczuwali.

W związku z tym, po zakończeniu sadzenia ziemniaków, należy skoncentrować jeszcze wielki wysiłek dla dokonania możliwie największych zasiewów przedplonów pod oziminy i ziemniaki roku przyszłego, by, mimo braku pogłowia zwierzęcego i obornika, uzyskać w następstwie lepsze plony zbóż chlebowych i ziemniaków. A jeśli zbraknie ziarna łubinów, należy przynajmniej wykonać pod oziminy niezbędne wcześniejsze podorywki i inne roboty, odchwaszczające odłogi. Traktory aż do zimy winny bez przerwy pracować na roli. To będzie kosztowało, ale napewno się opłaci. Dotyczy to przede wszystkim Ziem Odzyskanych, ale nie należy nie dostrzegać faktu, że w każdej gminie znajdują się całe gospodarstwa, a przynajmniej grunty, nie użytkowane z powodu nieobecności właścicieli. Tymi gruntami należy się też zainteresować, by i one chleb rodziły.

O niedomaganiach organizacyjnych tegorocznej akcji siewnej pomówimy oddzielnie.

STEFAN ŻAKOWSKI

Produkcja spirytusu w gorzelniach rolniczych

Zagadnienie produkcji spirytusu w gorzelniach rolniczych jest w obecnym naszym ustroju zagadnieniem o zasadniczym znaczeniu państwowym. Na ziemiach Polski obecnej mamy 2.400 gorzelni rolniczych, które z łatwością produkować mogą 200 do 300 milionów litrów spirytusu, zaspakajając nie tylko potrzeby państwowego monopolu spirytusowego na cele konsumcji ludności, ale przede wszystkim dostarczając dla potrzeb motoryzacji spirytus napędowy, dla przemysłu chemicznego konieczny surowiec dla produkcji rozpuszczalników i najcenniejszych wytworów chemicznych a także potrzebne ilości spirytusu denaturowanego po taniej cenie dla gospodarstwa domowego. Ilość powyższa przy istnieniu gorzelń przemysłowych i zwiększonej produkcji cukrowniczej może być znacznie zwiększona. Powyższy rozmiar produkcji, który bardzo łatwo może być wchłonięty przez potrzeby naszego własnego rynku, da z drugiej strony olbrzymie ilości paszy doskonałej dla bydła w zimie, popchnie gospodarstwa rolne do intensyfikacji uprawy rolnej, da zwiększone ilości nawozów naturalnych na miejscu w gospodarstwach rolnych i możność najlepszego przerobu ziemniaków bez potrzeby ich transportu na dalsze odległości.

Te zadania gorzelnictwa rolniczego w nowym ustroju muszą być osiągnięte i korzyści gorzelni rolniczych nie wolno nam zmarnować.

Co zatym zdziałać należy, by cele powyższe zrealizować i jak najrychlej osiągnąć?

Gorzelnictwo przyjęte zostało przez Państwo w warunkach bardzo trudnych, zniszczone, zdekompletowane i nie posiadające żadnych kapitałów obrotowych. Czynne gorzelnie, posiadające wielu zmieniających się użytkowników, wykazują brak wspólnego planu zaopatrzenia, opieki nad doprowadzeniem do pełnego stanu używalności, zaopatrzenia w surowiec, opał i materiały techniczne. Cóż dopiero mówić o gorzelniach nieczynnych, mniej lub więcej zdewastowanych. Wymagania w kierunku zabezpieczenia i remontowania są, brak jednak funduszów na ten cel, nigdzie one nie są przewidziane, ani też nie jest powołana instytucja, która, otrzymawszy odpowiednie fundusze, prace te by wykonała. Dlatego musi być przede wszystkim powołana do życia instytucja, której zadaniem będzie zastąpienie dotychczasowego właściciela, która zatroszczy się o każdy poszczególny obiekt przemysłowy, wyśle do niego odpowiednio wykwalifikowanych fachowców, którzy opracują podstawy jego odbudowy, uruchomienia, ewentualnie stworzą spółdzielnię, która następnie warsztat odnośny przejmie i prowadzić będzie pod kontrolą i nadzorem tej naczelnej organizacji gorzelnictwa. Organizacja ta jednolicie ujmie w swe ręce kierownictwo produkcją spirytusu i dostawami do państwowego monopolu spirytusowego. Stworzenie takiej organizacji przy współudziale wszystkich zainteresowanych czynników i zapewnieniu jej kierownictwa jest najpilniejszym zadaniem chwili obecnej.

Organizacja ta musi wypracować wieloletni plan odbudowy gorzelnictwa. Ale, aby plan ten był wykonany, musi się postawić jej do dyspozycji potrzebne fundusze na zabezpieczenie i odbudowę zdewastowanych obiektów fabrycznych. Fundusz ten musi być stworzony na podstawie produkcji spirytusu, która musi być aż do czasu przeprowadzenia planu obciążona amortyzacją tych zasadniczych i wstępnych w nowym ustroju wydatków. W związku z tym czynnik tych kosztów musi być uwzględniony w kalkulacji ceny spirytusu. W powyższym okresie przejściowym użytkownik gorzelni nie będzie korzystał z całkowitej ceny, której część przeznaczona będzie na powyższe koszty organizacji. Tak postawiona sprawa wzbudzi zaufanie w terenie do przyszłości gorzelnictwa rolniczego i tylko pod tym warunkiem wzrosną wysiłki w kierunku odbudowy gorzelni oraz powiększenia produkcji.

Gorzelnie rolnicze były dotąd domeną większych gospodarstw, rozparcelowanych obecnie na zasadzie dekretu o reformie rolnej. Gospodarstwa te same dostarczały gorzelni surowce i wykorzystywały produkowany wywar. Wobec zmienionych stosunków musimy teraz gorzelnie związać organicznie z licznymi gospodarstwami chłopskimi i z nich osiągnąć potrzebne surowce oraz dla nich produkować paszę wywarową. Dla osiągnięcia tego podstawowego celu musi być mały miejscowy rolnik przyciągnięty do gorzelni jako dostawca surowców, a więc przede wszystkim ziemniaków. Stać się to może poprzez opłacalną cenę za kartofle, pokrywającą w zupełności koszty produkcji ziemniaka. W innym wypadku jedynie bardzo krótki okres czasu jesiennej podaży kartofli będzie mógł być wykorzystany, a produkcja musi następnie zamierać z powodu braku surowca. Ażeby zapewnić sobie ciągłość kampanii i jej wydajność należy już wcześniej wiosną kontraktować kartofle w ilości pokrywającej zapotrzebowanie na surówkę w przyszłej kampanii, a tego dokonać można jedynie przez propozycję opłacalnej ceny. Z tego powodu musi ulec zmianie przedwojenna ustawa Monopolu Spirytusowego, która w kapitalistycznym podejściu do zagadnienia ustalała cenę wykupu surówki, uwzględniając najniższą cenę kartofli, jaka kształtuje się zawsze we wczesnej jesieni. Podejście tego rodzaju do zagadnienia nie jest podejściem społecznym, i Ustawa Monopolowa powinna ulec zmianie w kierunku prawa kontraktowania kartofla przy cenach, pokrywających koszt produkcji kartofla już na wiosnę przed następną kampanią. W ten sposób zagwarantuje się pewność produkcji gorzelniczej w potrzebnej wysokości i uniknie się błędów tegorocznej kampanii, w której niskie ceny zakupu, mogących być przerobionymi surowców, przyczyniły się wybitnie do zmniejszenia produkcji.

Trzecim zatem warunkiem utrzymania gorzelnictwa rolniczego i wzmożenia przez nie spółdzielczości rolnej jest umożliwienie kontraktowania dla nich ziemniaków już na wiosnę po cenie wypłacanej w miarę dostawy w jesieni i pokrywającej koszty produkcji ziemniaka, poniesione przez drobne gospodarstwa rolne. To tylko może je związać praktycznie z pracą tych cennych warsztatów przemysłu rolnego, jakimi są gorzelnie.

Organizacja gorzelnicza musi zapewnić obsadzenie gorzelni przez odpowiedni personel kierowniczy, wykształcony fachowo o podkładzie społecznym. Zyskanie takiego personelu jest jednak możliwym tylko przy zapewnieniu mu odpowiedniej płacy. Płaca ta musi być tak skonstruowana, by personel, szczególnie kierowniczy, otrzymywał w niej premie zależnie od ilości wyprodukowanej surówki, tak, by był zainteresowany w podpowiedniej pracy gorzelni współdziałał przy uzyskiwaniu surowca, zaopatrzeniu gorzelni w opał i jej należytym utrzymaniu. Kierownik gorzelni w nowym ustroju jest szczególnie ważnym czynnikiem przy prowadzeniu gorzelni rolniczej. Na nim obecnie ciążyć musi nie tylko samo kierownictwo wytwórni spirytusu, ale i organizacja pracy tej wytwórni, kierownictwo spółdzielnią gorzelnianą, prowadzenie rachunkowości itp. Troska o odpowiedni materiał ludzki będzie musiała sterować działalnością organizacji gorzelniczej i jest niewątpliwie dalszym warunkiem zmiany dzisiejszych warunków, wykazujących zbyt wiele braków w tym względzie.

Musi się też zmienić stosunek władz państwowych i Państwowego Monopolu Spirytusowego do gorzelnictwa. Stosunek ten dzisiaj jest przede wszystkim fiskalnym. Fiskalizm przejawia się w różnych kierunkach, ale przede wszystkim w określeniu zbyt niskiej ceny na surówkę, nie pokrywającej kosztów produkcji spirytusu, a przede wszystkim ziemniaka, nakładania na gorzelnie kar za winy niepopełnione i bez zrozumienia dzisiejszych szczególnie trudnych, a organizacyjnie tak ważnych czasów. Korzyści, które Skarb Państwa ciągnie z opodatkowania spirytusu, dozwalają Państwowemu Monopolowi Spirytusowemu na właściwe i dostateczne opłacenie rolnika za surowce dostarczane do gorzelni oraz na pokrycie kosztów produkcji spirytusu.

Wyniki produkcji gorzelniczej w bieżącej kampanii są aż nadto niewystarczające. Ogółowo produkcja tegoroczna nie wiele przekroczy 10.000.000 ltr. i daleko nie pokryje zapotrzebowania spirytusu na cele ważne dla naszego gospodarstwa narodowego, bo poza zapotrzebowaniem konsumcyjnym, dającym największe zyski, spirytus jest środkiem koniecznym i pomocniczym dla celów leczniczych, dla wielu wyrobów przemysłowych, jako mieszanki pędne, dla wyrobu sztucznego kauczuku i wielu innych związanych z obronnością Państwa.

Na tegoroczną niską produkcję złożyło się bardzo wiele czynników. Przede wszystkim zbyt późno oznaczono warunki dostaw. Plan i dyspozycja produkcji nie była w jednym ręku. Przy braku dyspozycji z jednej ręki, nastąpiły braki w zaopatrzeniu w węgiel, oraz w surowiec, który niechętnie przydzielało Ministerstwo Aprowizacji w obawie o wyżywienie kraju. Produkcja szła z przerwami i tylko tam, gdzie surowiec i opał były do dyspozycji. Taka produkcja musiała być deficytowa, to też bilanse Spółdzielni, prowadzących gorzelnie, przedstawiają się ujemnie i wszystkie warsztaty, wyrabiające surówkę z powodu niskiej ceny i małej produkcji zamkną obrachunek poważnym deficytem, który zraża, a nie zachęca do gorzelnictwa.

Nie możemy w nowej kampanii popełniać dotychczasowych błędów. Musimy spełnić podstawowe warunki bytu gorzelnictwa, które wyżej naszkicowałem. Nie są one trudne do zrealizowania, a warto się pokusić o ich spełnienie, bo, ratując gorzelnictwo, utrzymamy jeden z ważniejszych na naszych lekkich ziemiach, szczególnie na ziemiach odzyskanych, przemysłów rolnych, który daje podstawy do zwiększenia tuczu, hodowli, podniesienia kultury rolnej przez uprawę okopowych i wprowadzenia do roli większej ilości obornika. Wszystkich tych momentów nie należy lekceważyć i należy dać gorzelnictwu rolniczemu słuszną należącą się opiekę.

Przestępstwa przemiałowe i piekarniane

Jak wynika ze sprawozdania Departamentu Kontroli Ministerstwa Aprowizacji i Handlu za miesiąc marzec b. r. organa kontrolne stwierdziły w terenie wielką liczbę przestępstw przemiałowych i piekarnianych, takich, jak brak ksiąg przemiałowych, nie odstawianie odsypów na rzecz Państwa, nie wystawianie kwitów i nie podawanie źródła pochodzenia zboża, uruchomienie nielegalnej śrótowni, a nawet w dwóch wypadkach, jak to miało miejsce w Markach, samowolne zerwanie plomb opieczętowanego młyna. W kilku piekarniach stwierdzono brak uprawnień do prowadzenia piekarń oraz antysanitarny stan zakładu. Np. w Ursusie były czynne aż dwie takie niechlujne piekarnie, w Piasecznie — jedna, w Oryszewie — jedna. W piekarni spółdzielczej wojskowej w Katowicach stwierdzono niedowagę chleba od 8 do 21 proc. Rekord pod względem ilości tajnych piekarń zdobył Kraków. Wykryto ich aż siedem. Jest nadzieja, że [illegible] winnych posłuży za [illegible] w okresie trudności [illegible] ciągnąć nielegalne zyski z oszustw przemiałowych i piekarnianych.

SZYMON

KTO POWINIEN BYĆ OSADNIKIEM ROLNYM

Po dokonaniu ostatniej reformy rolnej, polegającej na rozparcelowaniu pozostałego zapasu ziemi, jaki znajdował się jeszcze w folwarkach, dla każdego jest jasne, iż przeludnienie wsi na starych ziemiach jest olbrzymie. Nie trzeba przeprowadzać żadnych badań, by dojść do wniosku, iż nieodzowną koniecznością dla wsi starych ziem jest jaknajszybszy masowy odpływ nadmiaru ludzi czy to na inne tereny, czy też do innych zawodów. Jeśli zaś zdamy sobie sprawę, że odpływ do miast musi zazwyczaj poprzedzić przeszkolenie elementu wiejskiego do zawodów innych niż rolnictwo, to widzimy, iż w danej chwili największe możliwości poprawy bytu stanowi osadnictwo na ziemiach nowych.



Rzecz prosta, że w interesie państwa leży nie tylko to, by przenoszący się rolnicy na nowe ziemie uzyskali lepszy od dotychczasowego byt, ale i wytworzenie warunków na starych ziemiach, pozwalających myśleć o przystąpieniu do polepszenia egzystencji tych, którzy na wsi starych ziem pozostaną. Inaczej mówiąc państwu zależy na tym, by szli na osadnictwo rolnicy przede wszystkim z najbardziej przeludnionych okolic Polski.

Jest to pierwsze wskazanie kto powinien stać się osadnikiem. Tak też został pomyślany plan przesiedleńczy, którego częścią zasadniczą było wskazanie skąd i dokąd ludzie ze starych województw mają iść, o czym mówiliśmy w numerze 16 z dnia 21 kwietnia Chłopskiego Sztandaru.

Wybór takiego a nie innego powiatu ziem nowych był podyktowany warunkami klimatycznymi, glebowymi i krajobrazowymi, ale również i chłonnością tego powiatu dla nadmiaru ludności z określonego starego rejonu. Tak starano się wiązać poszczególne powiaty starych i nowych ziem, by z jednej strony było jaknajwiększe podobieństwo klimatu gleby, a nawet krajobrazu, a z drugiej strony była jaknajwiększa ilość ziemi dla ulokowania nadmiaru rąk do pracy.

*
* *

Jeśli chodzi o spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne, mające służyć jako najskuteczniejszy środek szybkiej nie tylko parcelacji, ale i zabudowy obszarów pofolwarcznych ziem odzyskanych, to poza tym, że ich członkowie powinni się rekrutować z okolic bardziej niż inne przeludnionych, są też wymagania inne. Przede wszystkim wobec tego, że mają to być spółdzielnie z ograniczoną do udziałów odpowiedzialnością, wiek kandydata na osadnika nie może być niższy niż 18 lat. Jest to dolna granica i to natury formalnej. W rzeczywistości jednak w przeważającym zapewne stopniu do Spółdzielni wchodzić będą rolnicy starsi i rodzinni. Bezwątpienia najbardziej pożądanymi będą rolnicy żonaci i mający w rodzinie możliwie liczną liczbę osób, zdatnych do pracy na roli. O tem, by w najbliższych latach znaleźli się na ziemiach odzyskanych tacy, którzy wynajmować się będą jako sezonowi pracownicy, nawet i mowy niema. Gospodarstwa będą musiały być obsługiwane przez rodzinę osadnika, jeśli zaś chodzi o folwarki, to rodziny członków Spółdzielni.

*
* *

Trzecie wskazanie dotyczy zasobności członków Spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych. Wprawdzie władze rządowe przyrzekły udzielać pomocy spółdzielniom w większym stopniu, niż osadnikom pojedyńczym, to jednak nie należy ulegać złudzeniu, że pomoc ta będzie zbyt wielka. Można liczyć tylko na skromną ilość inwentarza żywego z reguły nie wystarczającą na najbardziej nawet ekstensywne gospodarowanie. W zakresie maszyn i narzędzi na ogół będzie tam dobrze z wyjątkiem traktorów, których znowu jest zbyt mało, by uważać, że kwestia siły pociągowej będzie łatwa do rozwiązania. Mówiąc prosto: bez wzięcia ze sobą pewnej liczby inwentarza żywego, zwłaszcza koni i krów, członkowie spółdzielni borykaliby się ze zbyt wielkimi trudnościami. Nie rzadko będzie też trzeba wziąć ze sobą i wozy, uprząż, a nawet i narzędzia, a niejednokrotnie i środki na przeżycie do nowych zbiorów. Wszystko to nakazuje, by tak rekrutować Spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne, aby przynajmniej część członków miała albo te rzeczy, o których mówiliśmy, lub gotówkę na ich kupno.

*
* *

Słowem, dobór członków do spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych nie będzie ani prosty, ani łatwy. Komitety organizacyjne owych spółdzielni muszą dobrze zastanowić się, kogo do spółdzielni wziąć, by nie stworzyć czegoś, co nie będzie zdolne do życia.

Podając powyższe pod rozwagę, załączamy mapkę Polski w nowych granicach z podaniem nazw powiatów i linij kolejowych, aby interesujący się sprawą spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych zorientowali się, gdzie są tereny, przeznaczone dla osadników z ich powiatu i jak do owych powiatów dostać się.

Premiowa Pożyczka Odbudowy Kraju to prosta droga do jaśniejszego jutra Polski! Wykupując obligacje Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju gotujemy sobie lepszą przyszłość.

DR ST. JEZIERSKI

Przegląd spraw obcych

WKŁAD POLSKI I CZESKI W WOJNĘ.

Podczas uroczystości, związanych z rocznicą powrotu Dolnego Śląska do Polski wygłosił przemówienie wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej, Stanisław Grabski. W przemówieniu tym poddał druzgocącej krytyce łoszczenia Czechów do Śląska, mówiąc między innymi co następuje:

„Czesi poza dobrym apetytem, nie mają żadnej dobrej racji, chcąc nam zabrać tę ziemię. Nie uczynili oni żadnego godnego pamięci wysiłku dla wyzwolenia Kładzka. Wałbrzycha Raciborza spod wiedzy niemieckiej. Na żadnym z frontów ani na zachodzie, ani południowym, ani wschodnim, nie było ani jednej dywizji czeskiej, walczącej przeciwko Niemcom. Gdy natomiast o wyzwoleniu Śląska walczyło u boku armii czerwonej przeszło 20 dywizji polskich Nie przeceniam polskiego wkładu w zwycięstwo narodów sprzymierzonych nad Niemcami, ale daliśmy dla tego zwycięstwa na wszystkich frontach wszystko cośmy dać mogli, więcej nawet niż było nas na to stać rozsądnie. Walczył nasz naród niemal samobójczo. Polska, a nie Czechy oparła się pierwsza druzgocącej przemocy niemieckiej, dążącej do podboju Europy, a bodaj i całego świata.

Polskie też szwadrony broniły Anglii przed desantem niemieckim. Polscy żołnierze bili się w Tobruku, zdobywali Monte Cassino, walczyli w Normandii, Holandii, forsowali Odrę, brali udział w zdobyciu Berlina.

Jest to nad wyraz smutne, że póki przewódcy polityczni Czech z prezydentem Beneszem na czele, uważali, że Śląsk Dolny pozostanie przy Niemcach, — bo tak wówczas planowało brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych, nie wysuwali oni ani jednym słowem swych pretensji do najmniejszego choćby kawałka tegoż Dolnego Śląska. Oświadczali oni głośno, że nie żądają dla siebie niczego więcej poza przywróceniem im przedmonachijskich granic. Dopiero gdy Kładzko, Wałbrzych, Raciborz zostały oddane administracji polskiej, domagają się ich oni dla siebie. Ponad głową rządu polskiego próbował zwrócić się rząd Czechosłowacji z tym żądaniem do wielkich mocarstw. W ten sposób buduje się nie solidarność, ale wzajmną nieufność słowiańska. A wzajemną nieufność słowiańską umiały Niemcy zawsze wyzyskać znakomicie dla swych zaborów. Czyżby tego chcieli i Czesi?"

„Powołują się też Czesi na swe rzekome prawo historyczne. Czyniąc tak, źle robią. Bo ich prawo historyczne do Śląska, to prawo zaborcy, o wiele słabsze, choć datujące się również od XIV wieku, od praw, które Polska miała, a których się zrzekła do wschodnich swych granic. W połowie XIV stulecia Czechy z niemiecką Luxemburską dynastią na czele, korzystając z osłabienia Polski wewnętrznymi walkami książąt dzielnicowych i zbójecką nieustanną agresją Krzyżaków, nie bez zmowy z nimi, oderwały Śląsk od Polski. I pod rządami czeskimi, a nie dopiero po zabraniu go przez Prusy monarchii Habsburskiej, Śląsk był usilnie germanizowany Zabrały Czechy 600 lat temu Śląsk nie dla obroninia go przed Niemcami, ale dla włączenia go do cesarstwa niemieckigo".

„Tylko przynależność do Polski zapewnia, że Kładzko, Wałbrzych, Raciborz nie popadnie znów pod jarzmo niemieckie. Posiadanie Kładzka, Wałbrzychu, Raciborza jest dla Polski, która odstąpiła bratnim słowiańskim Republikom Radzieckim ziemie, na których żyło 4½ miliona Polaków, żywotną koniecznością".

Z OBRAD KONFERENCJI PARYSKIEJ.

Sprawy kolonii włoskich, odszkodowań i granicy jugosłowiańsko-włoskiej, były najważniejszymi problemami obrad czterech ministrów w końcowej fazie konferencji paryskiej. Po wysiłkach Mołotowa i Bevina w celu znalezienia wyjścia z trudnej sytuacji na odcinku kolonii włoskich przystąpiono do rozważenia ponownie sprawy odszkodowań. Minister Bevin, pragnąc uratować konferencję przed ostatecznym niepowodzeniem, wysunął propozycję omówienia jeszcze raz ważniejszych punktów traktatu pokojowego z Włochami. Wysunęli pewne sugestie również ministrowie Mołotow i Bidault.

W świetle tych kompromisowych propozycji sprawa traktatu z Włochami przedstawia się w sposób następujący:

1) Z. S. S. R. zrezygnował ze swych aspiracji do udziału w zarządzie powierniczym Trypolitanii, zgadzając się na zarząd włoski pod kontrolą ONZ. 2) Wielka Brytania porzuciła myśl utworzenia niepodległej Libii i wyraziła zgodę na zarząd powierniczy Włoski w Trypolitanii, zastrzgając sobie podobny zarząd w Cyrenajce. Bevin zwrócił uwagę, że opieka brytyjska w Cyrenajce ewentualnie może zostać połączona w ogólnym planie ONZ, lecz w międzyczasie Wielka Brytania musi zapewnić bezpieczeństwo północnej Afryki, tak jak Z. S. S. R. to czyni we Wschodniej Azji i na Wyspach Kurylskich.

3) Minister Bidault zaproponował, by Z. S. S. R. otrzymał kwotę 25 milionów funtów odszkodowań od Włoch, natomiast inne państwa mające tytuł do odszkodowań byłyby odszkodowane koncesjami wzamian gotówki. Mołotow nie wyraził sprzeciwu, lecz min. Byrnes zaproponował, by suma 25 milionów funtów była uiszczona w sprzęcie przemysłu wojennego, w aktywach zagranicznych oraz w okrętach.

Brak jest widoków wyrównania poglądów między czterema ministrami odnośnie Triestu.

W sprawie granicy francusko - włoskiej uzyskano porozumienie w kierunku zdemilitaryzowania jej.

Termin zwołania konferencji pokojowej jest zagadnieniem, wystawiającym na próbę zasady współpracy sprzymierzonych.

SPADEK ZWOLENNIKÓW PARTII KOMUNISTYCZNEJ I SOCJALISTYCZNEJ WE FRANCJI.

Analiza statystyczna ostatniego głosowania we Francji wskazuje, że w 30 departamentach socjaliści i komuniści nieznacznie powiększyli swój stan posiadania, ale za to aż w 59 departamentach ujawnił się spadek ich zwolenników. Podczas głosowania w październiku ubiegłego roku ilość głosów, które padły na partie marksistowskie wyniosła prawie 50 proc. a obecnie podczas głosowania w dniu 5 maja r. b. zaledwie 47 proc.

SPRAWA HISZPAŃSKA.

Na posiedzeniu podkomisji Rady Bezpieczeństwa powołanej do życia dla zbadania działalności rządu madryckiego postanowiono zwrócić się do szeregu rządów z żądaniem dostarczenia materiałów, świadczących o współpracy generała Franco z państwami Osi.

SPRAWA MONARCHII WE WŁOSZECH.

W dniu 10 maja r. b. zrzekł się tronu na rzecz swego syna król Wiktor Emanuel III. Następca tronu książę Umberto objął tron jako król Włoch Umberto II, mimo zastrzeżeń partii lewicowych. Król Umberto II zwrócił się z orędziem do narodu włoskiego, w którym doniósł o swoim wstąpieniu na tron. Orędzie stwierdza, iż konstytucja sankcjonuje objęcie władzy przez następcę tronu po abdykacji króla i że sprawy te podlegają ustawodawstwu międzynarodowemu. Suwerenny naród włoski wyrazi swoją wolę, czy chce monarchii w czasie referendum 2 czerwca rb.

AMERYKA ŚPIESZY Z POMOCĄ WIELKIEJ BRYTANII.

Senat Stanów Zjednoczonych 46 głosami przeciw 34 uchwalił pożyczkę dla Wielkiej Brytanii w wysokości 3 miliardów i 375 milionów dolarów.

Również Senat kanadyjski uchwalił przyznanie pożyczek Wielkiej Brytanii w wysokości jednego miliarda dwustu pięćdziesięciu milionów dolarów.

Prasa amerykańska podnosi, że **„pożyczka przyjdzie z pomocą dobremu klientowi i dobremu przyjacielowi Stanów Zjednoczonych i przyniesie ulgę handlowi zagranicznemu, który walczy dziś w obliczu niepewnego jutra".**

KAROL PĘDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

SPRAWY POLITYCZNE

W nr 15 Dziennika Ustaw RP wydrukowana została ustawa o głosowaniu ludowym. W nr. tym jako załącznik znajduje się wzór karty do głosowania ludowego zawierający następujące pytania:

1. Czy jesteś za zniesieniem Senatu?
2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?
3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze, i Nissie Łużyckiej?

Prezydium KRN uchwałą z dnia 10 maja powołało na Generalnego Komisarza głosowania ludowego pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i członka Prezydium KRN Wacława Barcikowskiego, na zastępcę Generalnego Komisarza głosowania ludowego posła do KRN Baranowskiego Feliksa.

ROCZNICA ZAKOŃCZENIA WOJNY

Rocznica zakończenia wojny była obchodzona bardzo uroczyście. Zostały złożone wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza. Grób przekazany został przez wojsko m. st. Warszawie. Przy tej okazji wygłoszone zostały przemówienia marszałka Żymierskiego i prezydenta Tołwińskiego.

Po przemówieniach rozpoczęła się defilada. W defiladzie wzięły udział organizacje młodzieżowe, społeczne, hufce przysposobienia wojskowego. Po krótkiej przerwie odbyła się defilada wojsk polskich. Oddziały wojska były witane oklaskami. Nad placem przeciągały samoloty lotnictwa polskiego. Przed trybunami przedefilowały wszelkie rodzaje broni. Defilada wojskowa odbyła się sprawnie.

ROZBUDOWA FLOTY

W ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego odbyła się konferencja prasowa w czasie której wiceminister Petrusewicz zapoznał dziennikarzy polskich i zagranicznych z najważniejszymi polskimi problemami morskimi.

Porty polskie zostały zniszczone przez Niemców celowo i pedantycznie. W Gdyni z ogólnej długości 4.000 mtr. falochronu około 9/10 zostało wysadzonych w powietrze. Ogólna powierzchnia obydwóch portów była znacznie zmniejszona przez wraki zatopionych statków. Z urządzeń przeładunkowych, których przed wojną było w Gdyni i Gdańsku około 200, pozostało w stanie możliwym do eksploatacji zaledwie 4.

Dzisiaj porty w Gdańsku i Gdyni zostały uruchomione. Obecnie mamy już około 14.500 m^2 nadbrzeży, 110 m^2 powierzchni składowej i 49 czynnych urządzeń przeładunkowych. Większość basenów i kanałów oczyszczona już została z wraków. Ruch statków i obrotów towarowych wzrastają w szybkim tempie.

Pierwszy statek zawinął do Gdyni w czerwcu 1946 r. Od tej chwili do 1 kwietnia 1946 roku weszło do Gdyni i Gdańska 1.661 statków o pojemności 1.751.694 NRT, wyszło zaś 1.621. W samym marcu przez porty nasze przeszło 620 statków.

Ostatnio objęliśmy część portów w Szczecinie, który wykorzystywany jest głównie dla ruchu repatriacyjnego. W czerwcu projektuje się przez Szczecin eksport węgla. Omawiając stan polskiej floty handlowej, wiceminister Petrusewicz podkreślił, że ubyły nam statki najlepsze, jak Chrobry, Piłsudski itp. i że ponad 70% obecnego taboru morskiego to statki stare i mało wydajne w eksploatacji.

Większość przedsiębiorstw żeglugowych mieści się obecnie jeszcze w Londynie. Projektuje się przeniesienie do kraju wydziału załogowego Linii Gdynia — Ameryka do 1 lipca b. r.

Plany rozbudowania naszej floty są już opracowane i zaczynamy je realizować. Obecnie zwiększamy nasz tabor morski, głównie dzięki rewindykacji z Niemiec. Od listopada ub. roku w portach północnych Niemiec pracuje delegatura polskiej misji morskiej w Londynie, która osiągnęła znaczne sukcesy, odszukując i identyfikując wiele polskich jednostek.

Z 31 wywiezionych z Gdyni jednostek portowych znaleziono 15, z których 8 pracuje już znowu w Gdyni, a 7 ma być przejętych w najbliższym czasie. Odnaleziono też S/S Toruń M/S Lewant. Pertraktacje nad wydaniem tych statków są na dobrej drodze. Poza tym naleziono 47 kutrów rybackich.

Wszystkie trzy wielkie mocarstwa uznały już nasze stanowisko, że tabor gdański musi być uznany za polski.

Kładzie się obecnie silny nacisk na rozbudowę stoczni polskich. Stocznie nasze wyremontowały dotychczas 108 statków o łącznej pojemności 160 tysięcy ton. W chwili obecnej w naszych dokach remontuje się S/S Kraków, M/S Morska Wola, ORP Sęp i szereg mniejszych jednostek. W połowie lipca rozpoczynamy remont polskiego statku Sobieski.

W tych dniach zakończone zostały pertraktacje w sprawie budowy na stoczniach krajowych, poraz pierwszy w dziejach Polski, dużej serii statków handlowych. Ogółem zostanie zbudowanych 14 jednostek. W kwietniu ub. roku zastaliśmy 2 kutry i 12 łodzi. Obecnie mamy 52 kutry i 530 łodzi. Należy przypuszczać że w ciągu roku łącznie ze statkami rewindykowanymi będziemy mieli około 220 kutrów.

Rybołóstwo bałtyckie nie będzie miało prawdopodobnie większych połowów, niż przed wojną, t. j. około 25.000 ton. Będziemy natomiast urządzali połowy dalekomorskie, na morzu północnym Barentsa i Białym.

NOWA ZBRODNIA BANDEROWCÓW

Jak podaje agencja SAP w Tyrawie Solnej, obejmującej 31 szybów naftowych, produkujących 150 tysięcy galonów ropy dziennie, wybuchł pożar, który strawił całą kopalnię. Pożar był dziełem benderowców.

Spłonęło ponad 60 wagonów ropy oraz elektrownia, kuźnia i zbiorniki.

PROCES GREIZERA

Przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, którego skład ustala obecnie prezydium KRN odbędzie się w połowie czerwca proces gauleitera kraju Warty, Artura Greizera.

Na czele kompletu sędziowskiego z mocy ustawy Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, a obecny wiceprezydent KRN, ob. Wacław Barcikowski. Oskarżycielami w tym wielkim procesie będą prokuratorzy dr. Mieczysław Siewierski i dr. Jerzy Sawicki. Najtrudniejszym zagadnieniem jest sprawa obrony, ponieważ nikt z palestry polskij obrony tej nie zechce się prawdopodobnie podjąć. Możliwie, że do obrony dopuszczony zostanie adwokat Niemiec, znający język polski.

Proces odbędzie się w jednej z wielkich sal w Poznaniu, prawdopodobnie w Filharmonii, Operze, w którejś auli uniwersyteckiej lub w jednej z hal wystawowych.

OŁTARZ WITA STWORZA POWRÓCIŁ DO POLSKI

W Krakowie odbyło się uroczyste przekazanie przez delegację armii amerykańskiej przywiezionego z Norymbergi ołtarza Wita Stworza.

Po nabożeństwie w kościele Panny Marii w czasie którego proboszcz kościoła Mariackiego wygłosił kazanie okolicznościowe w języku polskim i angielskim, odbyła się oficjalna część uroczystości w Sukiennicach.

W imieniu m. Krakowa powitał Amerykanów i przybyłych gości prezydent miasta. Podziękował on w gorących słowach przedstawicielom armii amerykańskiej za odnalezienie i przywiezienie do Krakowa jednej z najdroższych pamiątek kulturalnych narodu polskiego. Wojewoda Pasemkiewicz oświadczył, że przejmuje ołtarz Wita Stworza i przekazuje go równocześnie władzom kościelnym, jako prawowitym opiekunom tego zabytku narodowego.

Dyrektor Muzeów i Ochrony Zabytków dr. Stanisław Lorentz odczytał wśród ogólnego aplauzu wniosek do Prezydium Krajowej Rady Narodowej o odznaczenie w uznaniu zasług położonych przy odzyskaniu wywiezionych przez okupanta zabytków, a w szczególności ołtarza Wita Stworza szeregu członków armii amerykańskiej.

Ks. infułat Machay, przyjmując ołtarz z rąk wojewody Pasemkiewicza, podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do jego odnalezienia i powrotu.

Odpowiadając przedstawicielom rządu i społeczeństwa polskiego, przemówił w imieniu Amerykanów kpt. Lessi, dziękując za serdeczne przyjęcie oraz zapewniając o gorących uczuciach, jakie żywi naród amerykański dla bohaterskiego narodu polskiego. Hymnem polskim i amerykańskim zakończono uroczystość.

KONGRES STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

W dniu 7 b. m. odbyło się posiedzenie Prezydium KC Str. Dem. Sprawozdanie na temat kongresu złożył kierownik Biura Prac Kongresowych. Omówiono program Konkresu, który potrwa 3 dni.

W pierwszym dniu — wygłoszenie generalnego referatu politycznego i dyskusja; w drugim referaty na temat polityki gospodarczej z zakresu oświat i kultury. W tymże dniu rozpoczną prace Komisje Kongresowe. Liczbę ich ustalono na 10.

Komisje już obecnie prowadzą prace przygotowawcze.

W trzecim dniu Kongresu przewidziano sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Wybór Komisji Matki i wybór władz partyjnych.

Obrady Kongresu Stronnictwa Demokratycznego toczyć się będą w gmachu KRN przy ulicy Nowogrodzkiej w Warszawie.

ZAWIESZENIE DZIAŁALNOŚCI PSL W POW. WŁOSZCZOWSKIM I GRÓJECKIM

Za pośrednictwem Polskiej Agencji Prasowej (PAP) otrzymaliśmy długi komunikat Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, zawiadamiający, iż wobec ujawnienia przez organy Bezpieczeństwa Publicznego licznych faktów współpracy zarządów powiatowych i gminnych PSL w powiatach włoszczowskim (woj. kieleckiego) grójeckim (woj. warszawskiego) z NSZ i WIN, została zawieszona działalność zarządów powiatowych PSL we Włoszczowej i Grójcu oraz podlegających im zarządów Kół. Lokale ich zostały opieczętowane, a podejrzani poddani rewizji.

Komunikat nadmienia, że dokonane rewizje dostarczyły dodatkowych dowodów obciążających w postaci nielegalnej literatury, broni palnej, min, granatów itp. Posiadacze ich zostali aresztowani i oddani do dyspozycji władz sądowych.

Na potwierdzenie tych oskarżeń komunikat Bezpieczeństwa przytacza około 20 nazwisk co do których musielibyśmy sprawdzić, czy istotnie byli członkami PSL i w jaki sposób dostali się do naszej organizacji, co wymaga dłuższego czasu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Wyszyński — Bytom. Prosimy o podanie dokładnego adresu.

P. Łucki — Grabostów. W artykułach Pana myśli słuszne, lecz sposób pisania tak niejasny, że drukować nie można. Próbowaliśmy przerobić, lecz jest to zbyt trudne. Trzebaby pisać cały artykuł na nowo.

Księża Pallotyni — Poznań. Odezwy nie umieścimy, gdyż sprawa Mauzoleum-Pomnika była już przez nas omawiana.

W ZIELONE ŚWIĄTKI ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ CHŁOPSKĄ

Dni Święta Ludowego — Zielone Świątki obok obchodów i manifestacji Ruchu Ludowego były przed wojną dniami zbiórki na oświatę chłopską. Dzisiaj po wielkich zmianach ustrojowych wracamy do tej pięknej tradycji, ponieważ potrzeba jak najwyższej oświaty nie uległa zmianie. Oświata właśnie prowadzi do wszelkich reform i ulepszeń w życiu wsi i narodu. Państwo nasze postawiło sobie za jeden z głównych celów podniesienie oświaty do poziomu najwyższego. My jednak nie możemy patrzeć z założonymi rękami na wysiłki Państwa, ponieważ mimo najlepszych chęci nie może ono od razu zrealizować pięknego planu. Brak pieniędzy, nauczycieli, budynków, przyborów szkolnych stoi temu na przeszkodzie. Zresztą Państwo to nie kto inny, tylko my wszyscy — Naród Polski, wieś i miasto. Państwo działa poprzez udział nas wszystkich. To też musimy czuć odpowiedzialność za stan oświaty w Państwie.

My ludowcy i wiciarze jesteśmy odpowiedzialni za to, co się dzieje na wsi. Dlatego też praca nad podniesieniem oświaty na wsi jest najpierwszym naszym obowiązkiem.

Przed wojną, kiedy rządy sanacyjne zwalczały niezależną oświatę na wsi i zamykały szkoły średnie i wyższe przed młodzieżą chłopską — najpilniejszą potrzebą była budowa uniwersytetów ludowych. Na ten też cel szły pieniądze ze zbiórek zielono-świątecznych. Dziś rozwijające się uniwersytety ludowe wymagają bardzo wielkiej troskliwości, mamy też dosyć dużo budynków po wywłaszczonych obszarnikach.

Dzisiaj otworzyły się przed młodzieżą chłopską drzwi szkół średnich i wyższych. Nie mniej jednak młodzież chłopska nie może wykorzystać tej okazji, bo chłopa w dalszym ciągu nie stać na to, aby mógł utrzymać syna czy córkę na nauce poza domem, w odległym mieście, gdzie mieszkanie i utrzymanie bardzo drogo kosztuje. To też najpilniejsza potrzebą jest przyjście z pomocą tej młodzieży, która chce się kształcić w szkołach średnich i wyższych zawodowych i ogólnych.

Brakuje nam po wojnie około 25 tysięcy nauczycieli, brak jest lekarzy, spółdzielców, inżynierów, techników, akuszerek, samorządowców, szoferów, traktorzystów, elektrotechników, agronomów, budowniczych, weterynarzy i wielu jeszcze innych zawodowo przygotowanych pracowników.

Niezaspokojenie tego braku grozi nam załamaniem życia gospodarczego i społecznego, utrudnia zagospodarowanie Ziem Zachodnich i odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych, zatrzymuje nas w miejscu, uniemożliwia postęp.

Z tych przyczyn kwoty zebrane w bieżącym roku w dniach Zielonych Świąt będą w głównej mierze przekazane Funduszowi Stypendialnemu im. Macieja Rataja dla zwiększenia pomocy kształcącej się młodzieży chłopskiej.

Druga z rzędu potrzebą jest poparcie przy zakładaniu bibliotek na wsi i prowadzenie Korespondencyjnych Kursów, umożliwiających docieranie oświaty na stopniu średnim do najdalszych zakątków kraju i wydobywających zapomniane talenty z pośród młodzieży najbiedniejszej, która może się uczyć tylko w chwilach wolnych od pracy zawodowej.

Bardzo ważną rzeczą jest też pomoc społeczna w organizowaniu dziecińców i przedszkoli na wsi, o co troszczy się Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

W rozdziale zebranych sum największą uwagę zwrócimy na potrzeby zniszczonego pasa nadwiślańskiego i na Ziemie Zachodnie.

Aby zainteresować województwa i powiaty w zbiórce, ustalony procent ogólnej sumy pozostawimy do dyspozycji komitetów wojewódzkich i powiatowych, co jest zgodne z zasadą samorządu oświatowego. Mogą bowiem istnieć różnorodne palące potrzeby oświatowe na danym terenie, które trudno jest dostrzec i zaspokoić odgórnie.

Wieś nigdy nie lekceważy potrzeb państwa i miast, świadczy ofiarnie dla nich, rozumiejąc istotę całości życia narodu. To też w tych dwóch dniach w roku kwestarze chłopscy wyjdą z puszkami na ulice miast wielkich i małych nie po żebraninie, ale po pomoc sąsiedzką w potrzebie, gotowi zawsze do odwzajemnienia się.

Inicjatorem zbiórki jest Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", który zaprosił do współpracy Związek Samopomocy Chłopskiej, Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Ludowe oraz inne organizacje Ruchu Ludowego.

Koleżanki, Koledzy i wszyscy Ludowcy! Mimo różnic, jakie między nami istnieją, wykażmy zrozumienie i chłopską solidarność w sprawie tak bezspornej, jak zbiórka na oświatę. Mam nadzieję, że poprą nas także partie i organizacje robotnicze. Stawiajmy interes ogólny wyżej ponad wewnętrzne spory. Niechaj się wszyscy przyczynią do jak największych wyników zbiórki na oświatę ludową.

(—) *St. Ignar*
Kierownik Wydz. Oświaty i Kultury
Z. M. W. R. P. „Wici"

Różne wiadomości

ZALEGŁOŚCI NIE BĘDĄ DAROWANE!..

W Ministerstwie Aprowizacji i Handlu odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniu świadczeń rzeczowych.

Ze sprawozdań referentów wynika, że ogólne wyniki świadczeń w zbożu wynoszą ponad 68 proc., zaś w ziemniakach 70 proc. Poza przedstawieniem osiągnięć w dziedzinie realizacji świadczeń rzeczowych zebrani poruszali sprawę przeszkód i trudności, jakie mają na swoim terenie oraz omawiali przypuszczalne wyniki, jakie spodziewają się osiągnąć w najbliższym okresie. Do ogólnokrajowych przyczyn okresowo hamujących rozwój świadczeń rzeczowych należy siew wiosenny, który absorbuje nie tylko rolnika, ale także konie, co powoduje pewne zmniejszenie się dostaw w ostatnim okresie. Na niektórych terenach ujemnie wpływa działalność band, które teroryzują rolników, przeszkadzając im w spełnieniu obowiązku dostaw dla państwa. Dużą przeszkodą jest również w tym końcowym etapie realizacji świadczeń niedostateczna współpraca na tym odcinku aparatu świadczeń i przedstawicieli administracji ogólnej (Np. w woj. lubelskim). Natomiast pozytywne wyniki tej współpracy obserwujemy w woj. łódzkim. Jako często występujące utrudnienie w zbiorze świadczeń wysuwali uczestnicy konferencji egoizmy regionalne starostów, którzy stosują własno-podwórkową politykę nie oglądając się na interes ogólno-państwowy.

Na czoło wszystkich zagadnień w najbliższym okresie wysuwa się intensyfikacja dostaw ziemniaków. Polska potrzebuje na siew (a więc w nadchodzących 2—3 tygodniach) 124 tys. ton. Tego nie można odkładać i mimo wszelkich przeszkód dostawy ziemniaków muszą napływać. Również na konsumcje potrzebujemy 250 tys. ton, a na gorzelnie około 110 ts ton.

Wszystko to są sprawy wielkiej wagi gdyż od zasiewów zależy aprowizacja w nadchodzącym roku gospodarczym, zaspokojenie potrzeb konsumcyjnych jest zasadniczym warunkiem funkcjonowania przemysłu, gorzelnie wreszcie są poważną pozycją naszego budżetu państwowego.

Na drugim miejscu postawić musimy sprawę dostaw zbożowych. Pomoc Związku Radzieckiego oraz pewne zwiększenie dostaw UNRRA pozwoliło nam przebrnąć przez najkrytyczniejszy okres. Jednak do czasu nowych zbiorów potrzebujemy jeszcze znacznych ilości zboża i dlatego świadczenia w zbożu muszą być ze wzmożoną energią ściągane. W najbliższym okresie należy spodziewać się zwiększenia dostaw mleka w związku z sezonowym wzrostem mleczności krów. Aparat świadczeń rzeczowych dołoży wszelkich starań, by ten ważny odcinek świadczeń (tłuszcz) był też należycie realizowany. Wobec zapowiedzi ograniczenia dostaw mięsnych przez UNRRA także sprawa świadczeń w bydle i nierogaciźnie staje się problemem bardzo istotnym w aprowizacji kraju.

Sporządzenie obecnie na terenie całego kraju zestawienia zaległości pozwolą ściśle zorientować się w tym na co możemy liczyć. Należy zdecydowanie ostrzec tych, którzy zwlekają ze zdaniem świadczeń, oczekując jakichś ulg czy całkowitego darowania należności: żadne zaległości ze świadczeń nie będą anulowane a przeciwnie wszyscy, którzy zaniechają spełnienia swego obowiązku w terminie, liczyć się muszą z tym, że za spóźnienie doliczane będą poważne procenty.

ORKA TRAKTOROWA

Według niepełnych danych z dnia 20.IV.1946 roku w 11-tu województwach (bez kieleckiego poznańskiego, olsztyńskiego) zaorano traktorami 143.000 ha, z czego na Ziemiach Odzyskanych, gdzie zgrupowano większość traktorów, wykonano orki ponad 106.000 ha.

W województwie Dolno-Śląskim traktory zaorały ponad 50.000 ha.

Na koszt Akcji Siewnej (zł. 12.700.000) Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych zaorze bezpłatnie rolnikom 25.000 ha w zniszczonych powiatach województw centralnych.

Ponadto na pomoc w opłaceniu orki wykonanej końmi przydzieliła Akcja Siewna (licząc za 1 ha orki — 1 q otrąb) — 30.000 q otrąb dla zniszczonych powiatów województ centralnych oraz 90.000 otrąb dla Ziem Odzyskanych.

Kwotę zł. 2.000.000 przeznaczyła Akcja Siewna na opłacenie orki dla najbiedniejszych rolników na Łemkowszczyźnie.

OPŁATY PRZEMIAŁOWE

Wchodzące w życie rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów o przemiale zbóż i o opłatach przemiałowych wprowadza t. zw. przemiał ulgowy dla rolników do 100 kg miesięcznie lub 300 kg jednorazowo kwartalnie od 100 kg żyta za opłatą w naturze 11 kg i 13 kg od 100 kg innego zboża. Przy przemiale zwykłym opłaty w naturze wynoszą dla żyta — 14 kg za 100 kg i 16 kg przy przemiale innego ziarna. Przy przemiałach dokonywanych na zlecenie władz aprowizacyjnych obowiązuje opłata gotówkowa w wysokości zł. 80 za każde 100 kg zmielonego ziarna. Rozkurz łącznie z oczyszczeniem zboża został ustalony na 4 proc.

W wypadkach pobrania przez młyny opłat w naturze obowiązane są one do oddania władzom aprowizacyjnym części t. zw. „miarek" część płacona będzie po cenach reglamentowanych, reszta zaś po cenach wolno-rynkowych, ustalonych przez Wojewódzkie Komisje Notowań Cen.

ZMIANA ZARZĄDZENIA O KONTYNGENTACH MIĘSNYCH

Ostatni Dziennik Świadczeń Rzeczowych Ministerstwa Aprowizacji i Handlu ogłasza zmianę zarządzenia Ministra z 20 września 1945 r. o obowiązku dostaw zwierząt rzeźnych w roku gospodarczym 1945—46. Zmiana ta dotyczy nierogacizny i brzmi jak następuje: „nie przyjmuje się na poczet obowiązkowych dostaw nierogacizny poniżej 80 kg wagi żywej", a nie jak dotychczas poniżej 60 kg wagi. Poza tym cały tekst wspomnianego zarządzenia pozostaje bez zmiany.

ZJAZD W ŁASKU

Zgodnie z uchwałą Zarządu Powiatowego P S L. na pow. Łaski zwołujemy Walny Zjazd Powiatowy P. S. L. w dniu 26 maja 1946 roku w Łasku w sali kina Bałtyk. Początek otwarcia Zjazdu o godz. 9-ej rano.

Porządek obrad: 1) Zagajenie i powitanie, 2) odczytanie protokółu ze zjazdu, 3) sprawozdanie Zarządu: a) z prac organizacyjnych, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej, 4) dyskusja, 5) referat przedstawiciela władz naczelnych i wojewódzkich, 6) wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Partyjnego, 7) wybór delegatów na Zjazd Wojewódzki, 8) plan pracy i budżet, 9) sprawy bieżące, 10) wolne wnioski.

Udział w Zjeździe winny wziąć obowiązkowo: a) delegaci Kół po jednym od każdych 10 członków, b) członkowie Zarządu kół gromadzkich, c) prezesi Zarządów Kół Gminnych, d) członkowie zarządu Powiatowego, e) członkowie Pow. Komisji Rewizyjnej, f) członkowie pow. Sądu Partyjnego z prawem głosu na zjeździe i wyboru Zarządu Powiatowgo.

Prócz tego udział w Zjeździe winni wziąć jak najliczniej członkowie P. S. L. Wstęp za okazaniem legitymacji.

Ze względu na ograniczony czas wypuszczenia sali Koła z dalszych gmin powiatu winny wyjechać wcześniej, by punktualnie przybyć na czas rozpoczęcia obrad. Przyjeżdżajcie jak najliczniej.

Listy z terenu

O DEMOKRATYCZNOŚCI CHŁOPA

Równość polityczna, społeczna czy gospodarcza nie zapewni jeszcze zwycięstwa demokracji, póki nie zapanuje obyczaj demokratyczny. Panujące pod tym względem formy wśród warstwy chłopskiej mogą być odpowiednim wzorem. Oto co pisze na ten temat jeden z naszych czytelników p **Bronisław Dziubak:**

Jedną z podstawowych zasad demokracji jest równość w sensie równego traktowania ludzi bez względu na to, jaką pozycję w społeczeństwie zajmują i co robią.

Celem przyjrzenia się, jak ta sprawa wygląda w praktyce, weźmy dla przykładu służącą (dziś modnie zw. pomocnicą domową) i stosunek do niej tych, którzy bezpośrednio z jej pracy korzystają. Żadnej żonie często nawet głośnego demokraty nie przyjdzie na myśl, żeby służąca mogła zasiąść razem do wspólnego stołu: służąca ma jeść w kuchni i to rzeczy (przynajmniej w teorii) gorsze. Uważa się, że praca służącej jest mniej ważna, mniej cenna od pracy chlebodawcy czy pracodawcy, a przecież ta praca umożliwia jakże często nietwórczą pracę „pana".

Niedawno byłem świadkiem jak pewna pani, głosząca szumne hasła demokratyczne, opuściła ostentacyjnie salę, w której się odbywała zabawa publiczna, dlatego tylko, że zauważyła swoją służącą na tej zabawie.

Jeżeli przyjrzymy się jak ta sprawa wygląda, powiedzmy w wykonaniu chłopa, to musimy przyznać, że chłop, który o demokracji nie krzyczy, ba, często nie wie, co ten termin oznacza, jest tej zasadzie wierny i ma do niej podejście naprawdę demokratyczne.

Tam gospodyni nie czeka, aż wstanie służąca, napali ogień i poda jej śniadanie, lecz wstaje pierwsza, budzi służącą i pracują obie, a jeżeli dzielą się pracą, to nie kierują się w wyborze chęcią wzięcia sobie lżejszej pracy do wykonania, lecz tym kto daną pracę może lepiej wykonać. Gospodarz również wstaje pierwszy i stawia na nogi całą męską część załogi gospodarstwa.

W gospodarstwie jest ustalona hierarchia, osoby występują w pewnym stosunku nadrzędności i podrzędności, lecz wszyscy zdają sobie sprawę, że jest to konieczne, by gospodarstwo należycie funkcjonowało — wszyscy pojmują swoje role nie w oderwaniu, a z myślą o wspólnym celu, którym jest należyte funkcjonowanie gospodarstwa.

Właściciel gospodarstwa ani właścicielka nie zjadają lepszych kęsków, lecz jedzą wszyscy razem i to samo.

Czasem bywa, że gospodyni wyróżnia siebie, szczególnie w czasie żniw, ale to wówczas ona spożywa posiłek mniejszą wartość przedstawiający, a daje *żniwiarzom jedzenie lepsze, wartościowsze.*

Gospodarz zajmuje pozycję nadrzędną w gospodarstwie nie w tym celu, by wyzyskiwać prace innych, lecz by koordynować wysiłki pracowników celem osiągnięcia możliwie najlepszych rezultatów przez gospodarstwo, a jeżeli o tym zapomina to gospodarstwo zaczyna kuleć i ulega powolnej ruinie.

Chłop jest z natury demokratą, bo taka jest struktura społeczna jego warsztatu pracy, która wywarła wpływ na kształtowanie się jego psychiki, a więc do tych właściwości struktury psychicznej chłopa należy się odwołać i na nich oprzeć, chcąc wychować społeczeństwo w zasadach prawdziwie demokratycznych.

POSTAWA CHŁOPSKA

Ilustracją do postawy chłopów z szeregów P S. L. może być niżej zamieszczony list p. **Kazimierza Sadło** ze wsi Brzózy Królewskiej pow. Łańcut:

Gmina Giedlarowa, położona w północnej części powiatu Łańcut, w skład której wchodzi pięć gromad, liczy ponad 10 tysięcy ludności, zorganizowanej w P. S. L.

Przed wojną chłopi tutejszej gminy zapełniali cele więzienne za strajk rolny, jak i za znane zajście w Grodzisku, walcząc na każdym odcinku o Polskę Ludową, podczas wojny zaś w walce konspiracyjnej z okupantem krzyżackim, gdzie nie obeszło się bez ofiar, bo i tu gestapowcy próbowali celności swych karabinów. Jednego dnia zamordowali 7 chłopów i 1 kobietę. Zdrady nie było. Pomimo spędzania chłopów i katowania do nieprzytomności chłopi pozostali wierni swej drogiej a tak nieszczęśliwej Ojczyźnie

W każdej gromadzie istnieją Koła P. S. L., które posiadają sztandary ufundowane przed wojną, działalność których wznowiona została prawdziwie z chwilą ukonstytuowania się naczelnych władz P. S. L. z Prezesem Mikołajczykiem na czele. Do chwili tej zachowali tutejsi Ludowcy pozycję wyczekującą. Dopiero wiadomość o ponownym powołaniu do życia P. S. L. przyjęto z niekłamaną radością.

Nadmienić wypada, że poza P. S. L. nie ma tu żadnych innych ugrupowań. Pomimo kilku prób utworzenia takowych, nie udało się znaleźć ani jednego chłopa, z którym by można kontakt nawiązać.

Wyrazem przywiązania do P. S. L. i jego przywódców był szereg zebrań w poszczególnych gromadach z udziałem Prezesa Wojewódzkiego i członka Krajowej Rady Narodowej p. Józefa Buroby.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.
Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr I—630
B-07939
Składano w drukarni P. S. L. Nr 2 przy ul. Chmielnej 25. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.